№ 167. Kraków, dnia 26 Lipca — Czwartek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty miesięcznej, która wynosi:

W miejscu	**1** złr.	**80** c.
Z odnoszeniem do domu	**2** „	**10** „
Z przesyłką pocztową .	**2** „	— „

Galicyjski budżet krajowy i konwersya długu indemnizacyjnego.

IX.

Przechodząc szczegółowo jedną rubrykę za drugą i zastanawiając się nad znaczeniem i uprawnieniem ważniejszych pozycyj i ich możliwym wzrostem — przekonaliśmy się, że:

1) w wydatkach na: a) zarząd, b) sprawy sanitarne, c) sprawy dobroczynne, d) sprawy wojskowe i bezpieczeństwa publicznego, wprawdzie nie ma potrzeby wielkiego wzrostu wydatku, ale też i nie ma możności jakichkolwiek wielkich zaoszczędzeń — że zatem te rubryki przez dłuższy przeciąg lat będą stać mniej więcej na tej samej co obecnie wysokości;

2) że za to w wydatkach: a) na szkoły, b) na na środki komunikacyjne, c) na rolnictwo, górnictwo i przemysł, niezbędne jest bardzo znaczne podwyższenie kwot budżetowych, jeżeli chcemy kraj wydźwignąć z nędzy i upadku, jeżeli chcemy podnieść lud w oświacie i dobrobycie, jeżeli chcemy, żeby tych 6 milionów, kraj ten zamieszkujących zamiast iść w niewolę wszelkiego rodzaju wyzyskiwaczy, jak dzisiaj się dzieje i wydawać z siebie coraz liczniejsze szeregi proletaryatu włościańskiego i mieszczańskiego i szlacheckiego (bo i tego już nie brak) stało się rzeczywistą narodową i społeczną siłą.

P o t r z e b a p o d n i e ś ć p r o d u k c y ę k r a j u. Oto cel główny pracy. Warunkiem podniesienia produkcyi jest oświata i jak najlepsze wyzyskanie przyrodzonych sił produkcyjnych. Zestawiliśmy idealny budżet oświaty. Jakiekolwiek byłyby różnice zdań w sprawie szkół ludowych, na to z wyjątkiem nielicznej garstki z pewnością wszyscy się zgodzą, że niezbędnem jest szybsze niż dotąd wykonywanie programu, jaki Sejm sobie wytknął w swej ustawodawczej w sprawach szkolnych działalności od r. 1866 do 1872 — a który w tem się streszcza, żeby k a ż d e j gminie dać dobrą szkołę, każdej szkole dobrego nauczyciela, i przez taką szkołę, czyniącą zadość i moralnym i praktycznym potrzebom swych wychowanków, przeprowadzić całe pokolenia. Mogą być spory o plan naukowy, o sposób przysposabiania sił nauczycielskich w seminarych, o sposób wykonywania nadzoru — nie ma i nie może być sporu o to, że owe 2413 gmin, które szkół nie mają, mieć je m u s z ą, i że przy przyszłym spisie ludności musi się kraj wykazać znakomitym postępem owej zawstydzająco niskiej cyfry ludności, mającej elementarne podstawy nauki. Że w dotychczasowych wydatkach na szkoły możliwa jest oszczędność — przyznajemy tylko co do jednego punktu, tj. co do b u d y n k ó w szkolnych, w których istotnie w wielu okolicach przesadzono. To jednak nie wpływa na budżet krajowy — wydatek na budynki bowiem pokrywają siły miejscowe. Nie możemy zaś nigdy zgodzić się na oszczędność w najważniejszej rubryce, w płacach nauczycieli i sądzimy, że Sejm nigdyby nie przyjął zasady, iż w szkole ludowej może udzielać nauki byle kto, i za jakąkolwiek cenę. W y j ą t k o w o może się znaleźć apostoł, który zechce bez wynagrodzenia lub za bardzo nędznem wynagrodzeniem uczyć dzieci wiejskie — gdyby z tego jednak uczynić chciano regułę, byłby to eksperyment arcyniebezpieczny i grosz wyrzucony za okno. Mieliśmy takie szkoły dość długo i wiemy co one warte. Dlatego musimy dzisiejszą płacę nauczycieli i dzisiejszy średni wydatek na jedną szkołę z funduszu krajowego uważać jako minimalne i konieczne — i na tej podstawie obliczamy, że dodatek funduszu krajowego na szkoły wzrość musi w miarę wykonania ustaw szkolnych stopniowo o całe 400.000 złr. Chcąc ten program szkolny w przeciągu 10 lat wykonać, musimy budżet szkolny co roku o 40.000 podnosić.

Może jeszcze gorzej niż ze szkołami stoi rzecz z wydatkami na cele ekonomiczne, na komunikacye, budowy wodne, rolnictwo, górnictwo, przemysł. Widzieliśmy, że i Wydział krajowy i komisya drogowa w swych zeszłorocznych sprawozdaniach, cyfrę preliminowaną na subwencye i zaliczki dla dróg powiatowych i gminnych przedstawili jako bardzo skromną i tylko przez wzgląd na stan finansów kraju tak umiarkowaną. Czyli, że skutkiem złego stanu finansów kraju, cierpieć musi tak ważna gałąź gospodarki publicznej, jaką są komunikacye, że ten według słusznych wywodów Careya najdroższy z podatków, podatek t r a n s p o r t o w y jest u nas znacznie większy niż gdzieindziej, bo zły stan środków komunikacyjnych podraża niesłychanie koszta producyi w ostatnim jej okresie, tj. w przewiezieniu gotowego produktu do miejsca zbytu.

Przypomnieliśmy, że w sprawie środków komunikacyjnych kraj już przyjął na siebie zobowiązanie do jednorazowego wydatku ¼ miliona złr. na koleje żelazne, że w miarę jak koleje wicynalne mnożyć się będą — co jest n i e z b ę d n e — tych wydatków będzie przybywać. Przypomnieliśmy, że kraj wziął na siebie zobowiązanie ponoszenia ⅓ kosztów regulacyi rzek w górnych, niespławnych częściach, i że należy pragnąć, ażeby ten wydatek jak najrychlej znalazł wyraz w cyfrze budżetowej. Spustoszeniom przez wylewy czynionym, owemu corocznemu niszczeniu bardzo znacznej części plonów naszego rolnictwa raz już trzeba koniec położyć — a chociaż największa część tego obowiązku cięży na rządzie, t. j. na skarbie państwa — to jednak bez udziału kraju ta n a j n a g l e j s z a z naszych potrzeb ekonomicznych nie będzie zaspokojoną, a im większą będzie gotowość kraju do ofiar, tem łatwiej skłonić rząd, by i on spełnił swój obowiązek.

Przypomnieliśmy, że są u nas bardzo znaczne jeszcze przestrzenie, które zdobyć można a więc zdobyć trzeba dla produkcyi, bo dotychczas albo nie produkowały one nic, albo nieskończenie mało. I jeżeli w mniejszych robotach melioracyjnych kraj przychodzi w pomoc subwencyami, to temci bardziej powinien z niemi pospieszyć tam, gdzie chodzi o wielkie przestrzenie, gdzie siły prywatnych nie wystarczą, gdzie trzeba koniecznie śmiałej inicyatywy publicznej. Przypomnieliśmy, że potrzeby szkół rolniczych wzrastają, że liczbę szkół tych, tudzież szkół rękodzielniczych i przemysłowych niezbędnie trzeba pomnożyć — że trzeba ułatwiać młodzieży kształcenie się w praktycznych, fachowych zawodach — że wreszcie trzeba raz już w sprawie podniesienia przemysłu porzucić system drobnych środeczków, a działalność k r e d y t o w ą Banku krajowego wesprzeć działalnością o f i a r n ą funduszu krajowego.

Na to wszystko obecne dochody funduszu krajowego nie wystarczą. O podnoszeniu dodatków do podatków na cele krajowe nie można myśleć — obecną stopę 27 prc. na fundusz krajowy a 31½ prc. na indemnizacyą uważamy jako nieprzekraczalną, a nie zapominajmy, że gdy „ugoda" indemnizacyjna stanie się faktem dokonanym, będziemy musieli dodatek indemnizacyjny podnieść o 2 centy od 1 złr. — co już zresztą Sejm w roku zeszłym w budżecie indemnizacyjnym uchwalił na wypadek zatwierdzenia ugody. Jeżeli przeto nie znajdziemy jakiegoś sposobu podniesienia dochodów lub zaoszczędzenia wydatków, i staniemy na dzisiejszym 3 milionowym budżecie, który ściśle wystarcza na dzisiejszą b i e ż ą c ą ale wcale nie produkcyjną gospodarkę — to nie będziemy mogli ani liczby szkół ludowych pomnożyć, ani fachowego wykształcenia rolniczego i przemysłowego podnieść, ani przyspieszyć ulepszenia komunikacyj, ani subwencyonować kolei wicynalnych, ani regulować rzek, ani poprzeć melioracyj, ani podnosić przemysłu. Będziemy wlekli z dnia na dzień autonomiczną gospodarkę, która biorąc cyfry absolutne nie jest kosztowną, ale biorąc je w stosunku do produkcyjności wydatków jest prawdziwie zbytkowną. Będziemy zawsze poprzestawali na frazesie o ekonomicznej pracy nie, przejdziemy nigdy do czynu — bo nam zabraknie funduszów.

Nie przesadzimy zapewnie twierdząc, że chcąc tym wszystkim potrzebom kraju uczynić zadość, i program ekonomicznego odrodzenia kraju ująć w ręce i na większą skalę rozwinąć, trzeba nam pomyśleć o c a ł y m m i l i o n i e, o którymby można dzisiejszy budżet podnieść. Wszak same szkoły będą potrzebowały w przyszłości 400.000 złr. więcej niż dotychczas — a kwota 600.000 złr. na w s z y s t k i e inne wyżej wymienione wydatki z pewnością nie będzie zbyt wysoką. Wykażemy później, jaką zasadę trzeba będzie przyjąć za podstawę planu usystemizowania tych wydatków tak, aby zbytek pieniędzy w pierwszych latach nie doprowadził nas do pewnego zagalopowania się, w skutek czego mogłoby później znowu zabraknąć. Teraz zaś przystąpimy do samego p r o j e k t u f i n a n s o w e g o, t. j. sposobu uzyskania owego miliona przez zaoszczędzenie w wydatku rocznym na spłatę długu indemnizacyjnego, czyli przez konwersyę tego długu na nowy, w 40 latach umorzyć mający.

Termin zwołania Sejmu.

Niedawno przeprowadziliśmy w tym przedmiocie kampanię z *Czasem*, który radował się, że Sejm będzie zwołany 15 września, a gdy mu tę radość za złe wzięto, dodał: że z tego się radował, iż Sejm, mimo to, nie będzie miał k r ó t s z e j sesyi, niż zwykle. Odpowiedzieliśmy, że to nie jest żadna dla nas pociecha, i wykazali obszerniej, że raz już trzeba koniecznie uzyskać więcej czasu na sesye sejmowe, jeżeli chcemy krajowe sprawy z dzisiejszego zabagnienia wyprowadzić na szeroki gościniec reform tyle pożądanych.

Obecnie pojawia się znowu w wiedeńskich dziennikach wiadomość, że w połowie września Sejm będzie zwołany, z dodatkiem, iż obradować będzie do samego otwarcia delegacyj wspólnych. Że zaś delegacye bywają zwykle zwoływane na koniec października lub początek listopada, przeto Sejm, rozpocząwszy swe prace w połowie września, nie miałby więcej, jak sześć tygodni czasu. Sesya zatem trwałaby krócej, aniżeli trzy ostatnie, które obradowały bez mała po dwa miesiące. Ale gdyby nawet zwołanie sesyi delegacyi odroczonem zostało do połowy listopada i Sejm w ten sposób miał całe dwa miesiące czasu — twierdzimy jeszcze, że właśnie na tegoroczną sesyę byłoby to zamało — udowodniliśmy już bowiem, że pierwsza sesya nowo wybranego Sejmu bardzo wiele czasu musi stracić na formalnościach ukonstytuowania się i sprawdzenia wyborów, że zatem, jeżeli sesya ta nie ma być zupełnie nieproduktywną, musi koniecznie trwać dłużej niż inne. To wszystko podnosiliśmy już — i trzymając się metody owej kropli, co spadaniem codziennem wyżłabia skałę — podnosić będziemy aż do skutku.

Przychodzi nam dziś w pomoc *Dziennik Polski*, który pisze:

„Jeżeli mowa o złej gospodarce krajowej, to nie należy zapominać, że jedną z najważniejszych przyczyn, która w ostatecznym rezultacie ją sprowadza, jest krótkość i pobieżność obrad sejmowych.

„Uznaje to kraj cały i co roku przed sesyą sejmową widoczne są usiłowania, aby korzystniejszą pod tym względem sprowadzić zmianę. Co roku dają się też słyszeć ze sfer decydujących obietnice, „że Sejm krajowy ze względu na konieczną potrzebę załatwienia wielu ważniejszych spraw, zwołany będzie na dłuższą sesyę". Ostatecznie jednak w stanie rzeczy nic się nie zmienia. Sejm zbiera się w czasie dla gospodarzy wiejskich najgorętszym, uchwala szybko budżet i rozchodzi się, odkładając załatwienie wielu kwestyj ekonomicznych i wielu bardzo pożytecznych wniosków do następnej sesyi, czyli *ad calendas graecas*.

„Leży to w interesie kraju, aby w bieżącym roku, zwłaszcza wobec nowo dokonanych wyborów, Sejm krajowy zebrał się na dłuższą nieco sesyę, i dla tego mamy przekonanie, że Wydział krajowy nie będzie szczędził starań, aby układy z rządem doprowadzić w tej mierze do pomyślnego rezultatu".

Odwołanie się do Wydziału krajowego a więc i do marszałka, jest zupełnie słuszne ale jeszcze nie dostateczne. My spodziewamy się, że Exc. G r o c h o l s k i, który tak zawsze jest troskliwym o powagę i znaczenie Sejmu i autonomii — że Exc. S m o l k a, który jako członek Wydziału krajowego solidaryzować się powinien z jego usiłowaniami — że Exc. Z i e m i a ł k o w s k i i Exc. D u n a j e w s k i, którzy są posłami sejmowymi — że wszyscy ci dostojnicy nasi całego swego wpływu użyją, aby Sejm mógł się wcześnie zebrać i trwać dość długo. Hr. T a a f f e zpewnością wpływowi temu ulegnie, jeżeli tylko będzie on wywarty szczerze i z pewnym naciskiem. Nie podobna, ażeby ci nasi posłowie i dostojnicy, którzy przecież wszyscy są szczerymi autonomistami, nie czuli tego, jak dalece krótkie trwanie obrad sejmowych paraliżuje całą autonomię naszą, osłabiając jej działanie, utrudniając niezbędne reformy, zmuszając do pobieżnego traktowania jednych a pomijania innych spraw, czyniąc poprostu całą robotę w wysokim stopniu nieprodukcyjną a przynajmniej znacznie mniej produkcyjną niżby być mogła i powinna.

Sprawy krajowe.

Jarosław, 20 lipca.

Na trzeciem kwartalnem Zgromadzeniu Członków Oddziału Łańcucko-Jarosławskiego Towarzystwa gospodarskiego, w obecności przeszło 100 Członków w szeregu innych przedmiotów uchwalono przesłać dwie następujące prośby, do Komitetu centralnego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie:

I. „By Komitet przygotował podanie do W. Sejmu, o zmianę ustawy szkolnej w tym duchu: żeby nauczycielom ludowym wolno było przyjmować obowiązki pisarzy gminnych, gdzie gmina takowe poruczyć im zechce. Bardzo głośno i z wielu stron, domagają się tego liczni mieszkańcy wsi; słusznie twierdząc, że tylko tym sposobem poprawić się da bez uszczerbku budżetu krajowego, smutne położenie finansowe nauczycieli — i że stokroć zbawienniejszem będzie ustawowe zezwolenie nauczycielom pełnienia jawnego tych czynności, aniżeli zakorzeniające się już u nich pokątne pisarstwo — albo niż powierzanie tych urzędów izraelitom, jak to już w wielu gminach kraju naszego ma miejsce."

II. „By Komitet centralny, na którego poparciu wiele Towarzystwu Kółek rolniczych zależeć musi, użył swojego wpływu ku usunięciu jednego z obecnych Czonków Zarządu centralnego tegoż Towarzystwa Kółek: a mianowicie X. Stanisława S t o j a ł o w s k i e g o. — Oddział Łańcucko-Jarosławski Towarzystwa gospodarskiego złożył już dowody, że dawno myślał o Kółkach włościańskich i w życie wprowadzać je usiłował. Pomoc jego materyalna była wprawdzie nieznaczna, ale poparcie moralne wielce już grunt do działań dzisiejszych przygotowało — a duch jedności i zgody coraz bardziej i coraz silniej chatę z dworem łączyć tutaj zaczyna.... A właśnie tutaj, w obrębie tegoż Oddziału, w całym powiecie Łańcuckim, X. Prałat Stojałowski dał się poznać jako żywioł niweczący poczciwą pracę wielu lat, jako rzucający kość niezgody, jako siejący ziarno niebezpieczne i w owocach stanowczo szkodliwe. Kto go tu słyszał przemawiającego do włościan podczas ostatnich wyborów do Sejmu, lub czytał jego proklamacye drukowane, jakich setki przy tej sposobności rozrzucił — ten niemoże chcieć podejmować pracy żadnej, pod firmą jego patronatu. Zgromadzenie też Oddziału tego, aczkolwiek niechętnie odłączałoby się od Towarzystwa Kółek rolniczych, i pragnie pod przewodnictwem tegoż Zarządu centralnego, skuteczniej dla dobra włościan czynność swoją rozwijać — postanowiło jednak iść i działać samodzielnie tak długo, dopóki X. Stanisław Stojałowski z Zarządu centralnego Towarzystwa Kółek nie ustąpi, lub wykluczonym nie zostanie."

Sprawą K ó ł e k r o l n i c z y c h w ł o ś c i a ń s k i c h, zajmował się Oddział Łańcucko-Jarosławski przed trzema laty jeszcze; statut ogłosił i Kółek kilka założył — które jednak nie rozwinęły się należycie, prawdopodobnie skutkiem braku doświadczenia przewodniczących w nich, a może

---

Z EMIGRACYI NASZEJ
kilka szkiców z rzeczywistości i życia.

6)

Spisał

A ë r.

(Ciąg dalszy).

Nie brakło i innych jeszcze okazyj. Jeżeli nowy jakiś Polak do Paryża zawitał, Chopina odwiedził i listy od rodziny mu przywiózł, artysta nasz jakby świeżo woń kraju jeszcze na przybyłym czując, rozstawać się już z nim nie chciał, ale rozsyłał zawiadomienia, że lekcyj mieć nie może, zbierał wszystkich swoich przyjaciół, najmował gromadę powozów i czereda cała udawała się na wycieczki po za rogatki, jadała po najwspanialszych restauracyach i zapełniała loże w teatrach. Rówieśnicy Chopina zdrowi byli i młodzi, więc też okazyjki podobne przyjemne dla nich bywały i strumieni szampana nigdy dla nich nie było zawiele, a późne w noc czuwanie żadnych nie przedstawiało trudności. Amfitryon ochoczej gromadki złoto sypał obficie, ale gdybyż tylko złoto i gdyby z niem zdrowie jego na hazard nie biegło? Czasami szczerze kochający go towarzysze dostrzegli w nim wyczerpanie, i przestraszyli się kaszlem suchym i czerwonemi na chustce piętnami, wiankiem więc Fryderyka otaczali i na klęczkach prosili, żeby do domu powrócił, żeby się w łóżko położył. Ale prośby zawsze były próżne. Fryderyk wszak złoto miał dla każdego żebraka, a przyjaciołom swym chciał do niego dodać jeszcze swoje towarzystwo i wytrwanie w zabawach.

Te względy sprawiły, iż już w końcu 1838 r. lekarze głośno o niedobrym stanie chorego wyrażać się zaczęli i przyjaciołom jego o możliwości bliskich suchot opowiadali, jako jedyny środek podając przeniesienie się do więcej południowego klimatu, zaprzestanie zbytniej pracy i przedewszystkiem surowe uregulowanie życia.

Na miejsce pobytu zalecano Majorkę, ale Chopin o wyjeździe nie chciał słuchać, przerażała go zaś głównie w nieznanym kraju samotność, brak towarzyszów, znajomych i niezaradność w podróży, jaka była cechą jego charakteru.

Tymczasem oprócz plucia krwią gardło silnie zaatakowane zostało i trzeba się było w łóżko położyć. Przyjaciele przestraszyli się, a między nimi przestraszyła się może najwięcej pani Dudevant. Macierzyńskie uczucie czuła ona oddawna dla Chopina i to uczucie kazało jej ratować go co najrychlej, ani chwili nie zwlekając. I dla niej jednak podróż ta mnóstwo przedstawiała niedogodności. Z wydawcami porobione miała zobowiązania, z których tylko bardzo usilną pracą wywiązać się było można, nieubłagany redaktor *Revue des deux mondes* gwałtu krzyczał o nowy romans, a dzieci jej także nie były bardzo zdrowe, zostawić ich na obcej opiece nie można było, a na podróż skazywać trudno.

Przeszkody te atoli, wobec jasno zrozumianego obowiązku i nieubłaganej konieczności ustąpić musiały i pani Dudevant prosiła Grzymały, aby Chopina do podróży na Majorkę przygotował, pokazując mu gotowe już pasporta i listy polecalne do konsulów francuskich w Hiszpanii i na wyspach Balearskich. Kobiecym swym jednak instynktem zgadując, że Chopin opór pewien okazać może, przed Grzymałą nawet popełniła kłamstwo i powiedziała mu, że podróż tę przedsiębierze dla syna swego Maurycego, któremu lekarze pobyt tam nakazali, a panu Chopinowi także wygodniej być powinno, dodawała, jeśli w drodze będzie miał znajomych i w razie potrzeby opiekę.

Kiedy potrzebę korzystania z tej sposobności Grzymała Chopinowi przedstawił, artysta naprzód na łóżku się poruszył, twarzą obrócił się do ściany i przez długi czas zachowywał milczenie.

— No i cóż Fryderyku? — rzekł niecierpliwie Grzymała. — Więc trzeba teraz kazać co prędzej walizy pakować.

— Sam na Majorkę — odpowiedział Chopin — możebym pojechał, ale z nią nie pojadę stanowczo.

— A toż znowu dla czego?

— Bo.... bo, ja się jej boję.

— Cha, cha, cha — zaśmiał się Grzymała — a toż całe szczęście, że acana przy wybuchu listopadowego powstania gwałtem w Wiedniu zatrzymano i do Polski nie puszczono, bo z taką odwagą jak twoja, wcalebyś zaszczytu walecznej naszej armii nie przyniósł.

Chopin usiadł na łóżku, na kolanach oparł wychudłe łokcie i kryjąc twarz w dłonie, przez pewien czas nic nie mówił. Wreszcie spojrzał na przyjaciela, a oczy jego były rozognione i rzekł:

— Nie śmiej się, bo ja się rzeczywiście jej boję, a strach mój nie jest bez racyi. Wprzódy nie podobała mi się ona, nienawidziłem jej prawie, a teraz już ją szanuję, kto więc zgadnie do czego dojść może?

— Do czegoż więcej jak najwyżej do tego, że się w niej zakochasz, a to, wierzaj mi, nie będzie miało żadnego złego skutku, oprócz, że zaprzeczysz własnym twoim, wyrzeczonym kiedyś słowom, żeś się już zakochać nie zdolny. Próżność osobista będzie ukarana *et voila tant.*

Chopin znowu długo milczał, a jeden policzek jego, jak to często się zdarza u chorych piersiowych, zapłonił się mocno.

— Każ pakować rzeczy — rzekł w końcu sucho — i po pasport poszlij. Jutro do drogi będę gotów.

Ta nagła decyzya, acz zgadzała się z życzeniem Grzymały, nie mniej przeto zdziwiła go dosyć i jakby chcąc wybadać przyjaciela, zapytał:

— Czy może przez to chcesz prawdy słów swoich dowieść i przykładem wykazać, że nie ma pokusy, coby zdolna była próżne twe, jak się wyraziłeś, serce zapełnić?

— Nie pytaj i nie badaj, — rzekł sucho Chopin — niech ci to wystarcza, że się do życzeń waszych stosuję. Jeśli obawy moje są słuszne, to musi nastąpić walka, a walka choćby dla tego jest ponętną, żeby wam dowieść raz jeszcze, że nie jestem przecie takim mazgajem, jak się wam zdaje i że cało wyjdę z tego ognia, w którym osławiony Musset się spalił.

Grzymała chciał sprawę tę poddać dyskusyi, ocenić niebezpieczeństwa i szanse, ale Chopin, jak to się często u niego zdarzało, schronił się za mur upartego milczenia i, oprócz objaśnień, tyczących się drogi, poleceń co zrobić z mieszkaniem, jak postępować z muzyki jego wydawcami, nie chciał już więcej powracać do przedmiotu, który wyraźnie był dla niego drażliwy.

* * *

Dziwny to kraj owe Balearskie wyspy, a jeszcze dziwniejsza, zamieszkująca je hiszpańska ludność. Kiedy w północnej a nawet środkowej Europie śniegi już leżą i kiedy w naszej Polsce od wioski do wioski mknie się ochoczym kulikiem, tam bujnym kwieciem pokrywają się gaje mirtowe i oleandrowe, grube kaktusy ponsowemi wabią bukietami, migdał i cytryna dokoła woń uroczą roznoszą, a wśród tej natury strojnej, jakby w największym wiosny rozwoju, nagle spadają potopowe deszcze, wilgotna mgła po ziemi się ściele, a takie zimno przejmujące zastępuje od razu dzienne upały, że mieszkaniec lądu do równie nagłych zmian temperatury nie przywykły, ogrzać się nie jest w stanie, zwłaszcza, jeśli od oceanu dmą wichry gwałtowne.

A owiż Hiszpanie, smagli i bujni jak palmy, zdają się przechowywać ginący już na lądzie typ h i d a l g a, a czarnookie niewiasty, łączące wdzięk iberyjski z maurytańskim, stwarzane są jakby tylko do wiecznego słuchania serenady, do szeptania nieustannie zwrotki miłosnej. To też dźwięki *bolero i fandango* dolatują tu zdala, a gdzieniegdzie słychać trzask kastanietów. Pierwsze to jednak wrażenie prędko się ulatnia, kiedy się bliżej wpatrzy w obyczaje tego poetycznego napozór ludu. Przesądni do zabobonu i głupoty, próżniacy do najstraszniejszego niedbalstwa, chciwi i łakomi na cudzą kieszeń; na cudzoziemców i gości patrzą zarazem jak na wrogów i jak na przedmiot do wyzyskiwania. Przemysł ich główny i jedyne zajęcie także nic poetycznego w sobie nie mieszczą, trudniąc się bowiem głównie chowem szczecinowatej trzody, ją po nad wszystko umiłowali i ją cenią daleko wyżej od swego bliźniego.

Chopinowi wielce zaszkodziła podróż morska i rozliczne szykany i formalności na komorach hiszpańskich, i gdyby przyszło zatrzymać się w gospodach Palmy, niemających najpierwotniejszych wygód, położenie jego byłoby straszne. Ale była przy nim gorliwa opiekunka, pani Dudevant, i ta, kiedy do stolicy Majorki przybyli, miała już tu willę całkiem umeblowaną i urządzoną, najętą za pośrednictwem francuskiego konsula od bogatego Hiszpana Gomeza.

Chopin musiał odrazu położyć się w łóżko, a codzień coraz więcej krwi tracił, wycieńczenie i osłabienie się zwiększało, a lekarza, któryby mógł z ratunkiem pospieszyć, nie było. Na domiar nieszczęścia, tak między sąsiadami jak i do właściciela domu doszły wieści, że Frank do Palmy przybyły jest suchotnikiem. Suchoty w kraju tym uważają się za chorobę najwięcej zaraźliwą, zgroza też powszechna powstała, wszyscy jak od zapowietrzonych od nich się odsunęli, a szlachetny Gomez nakazał przybyłym stanowczo zajęty dom opuścić. Nie pomogły wszelkie błagania, prośby, zwiększanie zapłaty i wstawianie się francuskiego konsula, właściciel zapowiedział, że jeśli w przeciągu trzech dni goście jego najętego domu nie opuszczą, wszystkich lokatorów na ulicę wyrzuci. Położenie więc byłoby bez wyjścia, gdyby szczęśliwym trafem nie udało się znaleźć schronienia w opuszczonym, a w wysokich położonym górach klasztorze Kartuzów, zwanym Valdemosa.

i skutkiem błędów pewnych, tkwiących w organizacyi samej.

To też skwapliwie rzucano się u nas do rozczytania się w świeżo ogłoszonem „Sprawozdaniu Kazimierza Langiego" z którego wiele praktycznych wniosków dla przyszłej organizacyi Kółek naszych wyciągnąć sobie obiecujemy. Na temże Zgromadzeniu rozkupili zaraz Członkowie 50 egzemplarzy tej książeczki, i polecili sprowadzić drugą jeszcze podobną partyę, celem rozdania jej między nauczycieli ludowych. Postanowiono dalej, na porządku dziennym przyszłego Zgromadzenia zamieścić sprawę zakładania Kółek rolniczych w powiatach, na które się działalność Oddziału naszego rozciąga — i na posiedzenie to zaprosić autora powyższego „Sprawozdania", z prośbą: by w odczycie odpowiednio streszczonym złożyć zechciał dalszy ciąg spostrzeżeń swoich w podróży pruskiej zebranych, któreby na przyszłość przewodniczącym u nas w Kółkach takich, za wskazówkę postępowania służyć mogły.

W końcu wysłuchano sprawozdania Prezesa o stanie i rozwoju Oddziału Łańcucko-Jarosławskiego, z którego i Was może cyfry niektóre zainteresują:

Przed trzema laty liczył Oddział Członków 95. Obecnie w lipcu 1883 r. liczy ich 175, a między nimi osób stanu duchownego 11, właścicieli dóbr i dzierżawców 44, zarządców dóbr i ekonomów 15, nauczycieli ludowych 19, włościan i małomieszczan 86.

Składki dowolne przez nich opłacane od 1 złr. 20 ct. do 16 złr. wynoszą rocznie około 700 złr., z których część pobiera Komitet czyli Zarząd centralny we Lwowie.

Stacyi buhajów przeznaczonych wyłącznie dla użytku włościan. było przed czterema laty 10; obecnie jest ich 30. Urządza je Oddział za subwencye rządowe, powiększane corocznie funduszami własnemi.

Na wiosnę b. r. rozdano włościanom wiele nasion roślin pastewnych, jako to: buraków. marchwi i lucerny — tudzież lnu rygskiego, którego uprawa za staraniem Oddziału coraz więcej rozpowszechnia się w okolicy naszej.

Kończąc przemowę swoją Prezes Oddziału Pan Zygmunt Dembowski, podniósł publicznie zasługę sekretarza, którego kilkoletniej bezinteresownej a nieznużonej działalności, głównie zawdzięcza Oddział, dalszy swój rozwój i wpływ pożyteczny na okolicę całą. Przy tych słowach wręczony został sekretarzowi w imieniu całego Zgromadzenia upominek pamiątkowy: ozdobna szkatułka zawierająca w sobie metalowe bardzo gustownie odrobione, całe urządzenie sekretarskiego biurka. Na tarczy zaś umieszczonej na wieku tej szkatułki, wyryty jest napis ozdobny: „Oddział Towarzystwa rolniczego Łańcucko-Jarosławski w dowód wdzięczności sekretarzowi swemu Karolowi hr. Scipio del Campo."

W. D.

Tarnów 24 lipca.

Olimpijski w żywotnych sprawach spokój, jakim się reprezentacya naszego miasta odznacza, godzien rzeczywiście uwagi. Naruszyć go może tylko interes osobisty; ale interes całego miasta, sprawa tak ważna, jak czystość ulic i domów nie zwraca niczyjej uwagi. Tarnów słynie z brudów, i jednej ulicy prawie nie mamy utrzymywanej należycie, a kto słabszemi nieco nerwami obdarzony, nie poważy się pewnie nigdy zajrzeć we wschodnią część miasta, w dzielnicę żydowską: obrazy, jakie się tam przed ciekawem przybysza okiem rozścielą, trudne do opisania. — Obecnie wszystkie większe miasta czynią co tylko mogą, by drogę do swych siedzib zamknąć spodziewanemu gościowi — cholerze; u nas jeszcze nic postanowiono, nie przedsięwzięto żadnych, chociaż zwykłych, w letniej porze używanych środków zaradczych. Nakaz zwierzchności gminnej czernieje wprawdzie już drugi miesiąc na murach, ale na tem się też wszystko kończy. — Obecnie rada miejska nie odbywa posiedzeń — wakacye!

Głos w tej ważnej sprawie, jak w wielu innych np. Obchodu odsieczy Wiednia, przedewszystkiem zabrać powinny pisma miejscowe, widocznie jednak nie uważają tego za swój obowiązek; rozpisują się natomiast szeroko o „samorodztwie", „socyalizmie" i t. p. zapełniają całe łamy osobistemi wycieczkami, upozorowanemi dobrem ogółu, a to przeciw inspektorom okręgowym. Co tydzień innego inspektora biorą na stół operacyjny w swym warsztacie, — toż się warto przecie nad tym szczególnym objawem zastanowić.

Egoizm kastowy ma tę szczególną cechę, że się lubi stroić w piórka miłości chrześciańskiej, grać rolę obrońcy uciśnionych, stróża wszelkich cnót i skarbów narodowych. W tej formie występuje obecnie szkodliwa działalność stronnictwa wstecznego, a twierdzą której podwaliny ona podmulić usiłuje, jest oświata, jest szkoła ludowa. —

Marzenie o powrocie dawnych czasów, kiedyto nauczyciel—organista—pisarz gminny — lokaj ks. proboszcza w jednej osobie zależnym był zupełnie z ciałem i duszą, z żoną i dziećmi, od inspektorów dekanalnych, — kiedy szkoła kształciła młodzież wiejską na pokorne a głupie owieczki, marzenie o powrocie tych błogich a tak czarno w naszej pamięci zapisanych czasów — nie daje spać dzisiejszym wstecznym.

Nie poprzestają oni jednak na świetnem rozmyślaniu o utraconym wpływie, lecz przyznać trzeba, zręcznie się biorą do dzieła: Z jednej strony czernią przed inspektorami i denuncyują nauczycieli, z drugiej — ubierają się znowu w togi obrońców uciśnionych rzekomo przez inspektorów nauczycieli, zagrożonych w swych prawach autonomicznych rad szkolnych miejscowych i bez względu na godziwość środków, bez względu na prawdę, starają się osłabić powagę rad szkolnych okręgowych, a w pierwszym rzędzie inspektorów okręgowych, by w zmąconej przez siebie wodzie, łacniej ryby łowić.

Nie czynią tego w jedynym swym wielkim organie krakowskim, boby działalność ich zwróciła uwagę szerszej publiczności, lecz w małych prowincyonalnych pisemkach powoli cegiełkę po cegiełce wyjmują z podwalin naszego szkolnictwa ludowego.

Takimi pionierami wstecznych dążeń, płaczącymi łzami krokodyla nad brakiem oświaty, są tarnowskie pisma: *Pogoń* i *Unia*.

Nie myślimy na tem miejscu brać w obronę któregokolwiek z oczernionych dotychczas trzech inspektorów: tarnowskiego, nowo-sądeckiego i jakiegoś z pod Karpat, bo napaści osobiste — osobiście pewnie odeprzeć potrafią, lecz za obowiązek poczytujemy sobie zwrócić uwagę ogółu, a szczególniej nauczycieli ludowych, na tę ważną okoliczność, że w napaściach wspomnianych nie dobro szkolnictwa a tem mniej nauczycieli gra rolę, lecz interes kastowy kliki wstecznej, zaprawiony w części zemstą osobistą, na co nie trudno nam będzie, w razie potrzeby dostarczyć faktów. Przestrzegamy i nauczycieli i inspektorów, by nie szli na lep wrzekomych obrońców stanu nauczycielskiego i fałszywych przyjaciół oświaty, którym o nic innego nie chodzi, tylko o rozdwojenie w szeregach tych, co wspólnie i solidarnie nad oświatą pracować winni.

Tu życie ciężkie było wielce, a cała surowa, praktyczna jego strona spadła na Jerzego Sanda. Kobieta ta, która dla możności kształcenia swego syna, nauczyła się po łacinie i grecku, oprócz lekcyj, jakie udzielała dzieciom, musiała co ranek z koszykiem na ramieniu chodzić o parę wiorst po zakup żywności w stolicy; później brać się do kucharstwa i czuwać nad chorym Chopinem. Przy łóżku jego zostawała noc całą i w chwilę, kiedy chory zasypiał, chwytała za pióro, aby o tyle przynajmniej, o ile będzie można, literackie swe zobowiązania wypełnić. Oprócz opisu Majorki, wyszła wtenczas z pod pióra jej dziwaczna, pełna pytań bez rozwiązania, tchnąca burzami równikowemi, szalonym wichrem oceanu, samotnością klasztoru, zmęczeniem i wyczerpaniem sił żywotnych powieść Spiridion.

Chory, otoczony pieczołowitem jej staraniem, powoli przychodzić do siebie począł, siły jego wzrastały i powoli powracały, z przerwą oddechu, mu brakło najważniejszego żywiołu, fortepianu. Pani Dudevant, pomna o tej potrzebie, kazała władować na okręt fisharmonikę szafkową; ta jednak przez czas morskiej podróży i przez nieostrożne przerzucanie jej na debarkaderach tak się rozstroiła, że kiedy Chopin po raz pierwszy blat jej otworzył i na klawiszach położył wychudłe swe palce, tony, jakie z pod nich wybiegły, tak szarpnęły jego nerwami, iż wbrew eleganckim obyczajom swoim, blat z łoskotem i trzaskiem opuścił, kopnął nogą niewdzięczny instrument i sam, pogrążywszy się w fotelu, przez całe pół dnia milczący pozostał.

(C. d. n.)

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 24 lipca.

(=) Wobec silnej agitacyi przeciw decentralizacyi kolei, prowadzonej z taką zaciekłością przez centralistów, nieprzebierających w środkach — lecz największymi fałszami codziennie prawie walczących we wrogich nam pismach, z naszej strony nie widać konsekwentnego i nieustającego przeciwdziałania, gdyż obecnie jedynie niektóre pisma wraz z wami odpierają kłamstwa *Press* i *Blattów*, inne głosy zamilkły. A przecież jest to sprawa, która gorąco kraj cały obchodzi, i wszyscy wspólnemi siłami powinni w rozmaitych formach do rządu kołatać, ażeby nie uległ hałaśliwej presyi sobkowskiej partyi, co mogłoby się stać, gdy rząd nie będzie miał należytego poparcia od całego kraju. — W tutejszych kołach handlowych i przemysłowych, jak niemniej i u szerszej publiczności nie mało zadziwia zachowanie się krakowskiej Izby handlowej, która dotychczas żadnego kroku w tym kierunku nie uczyniła. Gdy lwowska Izba handlowa uchwalała wysłać deputacyę do cesarza i memoryał do rządu, wówczas stosownie do zapadłych uchwał, prezydyum zakomunikowało Izbom krajowym memoryał z wezwaniem, aby zechciały ze swej strony poprzeć go, a zarazem aby wzięły udział w deputacyi do cesarza. Wezwanie to nie odniosło żadnego skutku. Czyżby krakowska Izba handlowa innego była zdania? Wreszcie czyż Rada miejska krakowska, która już uchwałę w tej sprawie powzięła, nie mogłaby nadać jej większego nacisku przez wysłanie deputacyi, którąby wspólnie z lwowską deputacyą, mającą już pozwolenie przybycia, stanęła przed monarchą, aby prośba lwowskiej gminy nie miała pozoru życzeń lokalnych? — Tembardziej powinna pospieszyć z taką uchwałą krakowska Rada, że linia Skawina-Sucha już w jesieni podobno otworzoną zostanie, a z pewnością znowu z Wiednia będą nią administrować. — Pamiętajmy dobrze słowa namiestnika, który Radzie lwowskiej powiedział: Trzeba kołatać, kołatać i kołatać! Hr. Potocki pewnie dobrze był poinformowany.

Ciekawą otrzymałem wiadomość, która pewnie zirytuje mocno *Nową Pressę*. Oto minister oświecenia prosił J. Eksc. dr. Smolki Franciszka, ażeby pozwolił się portretować na koszt państwa, a to jako prezydent parlamentu. Ponieważ dotychczas żadnego prezydenta konterfekt nie był kosztem państwa uwieczniony, i pierwszy raz ten zaszczyt spotyka Polaka, będziemy pewnie wkrótce czytać o panowaniu Polaków. Chyba że przebłaga nienawiść niemiecką druga część postanowienia pana ministra, iż portret ten wykona malarz Niemiec p. A. (nazwisko zapomniałem) za 3.000 złr.

Ziemie polskie.

Pomieszczona w ostatnim numerze, wychodzącego w Petersburgu tygodnika polskiego *Kraj*, korespondencya z Wilna, rzuca ciekawe światło na stosunki kościelne, oraz na działalność osławionego odstępcy Żylińskiego.

Przytaczamy poglądy i wykazy najbardziej interesujące: Niepodobna zresztą oczekiwać — pisze korespondent — rychłego uporządkowania stosunków kościelnych, ponieważ nie łatwo odrazu to odrobić, na co się składało całe lat dwadzieścia. Przedewszystkiem chcąc sobie uprzytomnić zmiany, zaszłe na tem polu w ciągu tej epoki, należy się udać do cyfr, wykazujących stan katolicyzmu w naszej dyecezyi. Według dat urzędowych statystycznych komitetów, komitetu centralnego i wykazu zamieszczonego w rubrycelach mieliśmy:

W 1861 roku:

Guber.	Ogólna ludność	Ludność katolicka	Kośc. parafial. prócz filij i klasztorów	Kapłani
Wileńs.	902,487	618,723 tj. 68,56%	—	—
Grodz.	856,182	273,121 tj. 31,90%	—	—
Razem	1,758,669	891,914 tj. 50,72%	300	600

W 1881 roku:

Guber.	Ogólna ludność	Ludność katolicka	Kośc. parafial. prócz filij i klasztorów	Kapłani
Wileń.	1,189,064	702,764 tj. 59,10%	152	—
Grodz.	1,1 0.270	298,341 tj. 25,06%	87	—
Razem	2,379,334	1,001,105 tj. 42,08%	238	341

W ciągu więc lat dwudziestu ludność katolicka dyecezyi zmniejszyła się przeszło o 8 procent, liczba parafialnych kościołów przeszło o 20 prc. a ilość kapłanów o 43 prc.; inaczej mówiąc, gdy przed 22 laty w dyecezyi wileńskiej przypadał jeden kościół parafialny przeciętnie na 2973 osoby i jeden kapłan na 1486 osób, obecnie posiadamy jeden kościół parafialny na 4621 i jednego kapłana na 3225 osób. Winniśmy przytem dodać, że dla otrzymania ostatnich cyfr przeciętnych, wzięliśmy liczbę ludności katolickiej, tudzież kościołów parafialnych i księży z rubryceli na rok bieżący. Pomijamy wykaz porównawczy dla gubernii mińskiej, posiadającej obecnie na 187,811 osób ludności katolickiej zaledwo 50 parafij (z nich 13 nie mają zgoła kapłanów) i 51 księży, czyli jeden kościół na 3756 i jednego duchownego na 3683 osób, ponieważ nie mamy obecnie pod ręką cyfry ludności katolickiej, w chwili skasowania mińskiej dyecezyi. Dopiero po zestawieniu tych liczb, mogących służyć za podstawę do sądu o stanie obecnym naszej dyecezyi, łatwiej się zarysowuje działalność poprzedniego zarządu, na którego czele stał p. Żyliński. Wszakże dla dopełnienia obrazu pozwolimy sobie przytoczyć niektóre cyfry statystyczne o równoczesnej działalności duchowieństwa prawosławnego dla dobra swoich parafian. Tu znowu w braku liczby ludności podług wyznań za rok 1861, z powodu, że komitet statystyczny w owym czasie podobnych wykazów nie podawał, musimy się cofnąć wstecz jeszcze o lat trzy, to jest do 1858 roku, w którym według źródeł urzędowych było:

Lata	Ludność katolicka	Kościołów oprócz kaplic	Ludność prawosławna	Cerkwi oprócz kaplic
	Na 53,911 mieszkańców.			
1858	22,006 tj. 40,82%	21	4,891 tj. 9,07%	7
	Na 89,557 mieszkańców.			
1883	32,769 tj. 36,59%	18	8,365 tj. 6,34%	20

Widzimy więc, że przed 25 laty, w Wilnie jeden kościół przypadał przeciętnie na 1048 i jedna cerkiew na 699 mieszkańców, obecnie zaś jeden kościół na 1828 i jedna cerkiew na 418 osób.

Po odjęciu ostrobramskiego probostwa księdzu Żylińskiemu, z polecenia biskupa poruczonem było księżom Koźmianowi i Kopciegowiczowi zlustrowanie funduszów i skarbca Ostrejbramy, według inwentarza z r. 1862. Łatwo było przewidzieć, że zadanie nie jest łatwe i do spełnienia prawie niemożebne. Przed laty liczono Ostrobramę za najbogatszą parafię na Litwie, przynoszącą znaczne dochody, co najmniej 60.000 rs. a zdanie to zapewne nie będzie przesadzonem, skoro jedna skarbona kościelna daje 5000 rs. rocznie. Z drugiej zaś strony wiemy obecnie, że w ciągu przeszło tygodnia, koło Zielonych świątek, kiedy tysiące wieśniaków przeciągają przez Wilno udając się do Kalwaryi Werkowskiej, wpłynęły do kasy ostrobramskiej znaczne sumy (blisko 17.000 rs.). Tu właśnie nadmienić nam wypada, że z rozporządzenia ks. biskupa część powyższego dochodu obróconą została na seminaryum dyecezyalne, bardzo skromnie uposażone, którego byt bezwątpienia odtąd znacznie się polepszy. Lecz wracając do lustracyi zanotujemy, że niezależnie od tych strat, jakie się okazały w ofiarach fantowych, obliczają, jak o tem dokładnie jesteśmy poinformowani, że „niewiadomo, gdzie się podziały" tak zwane obligacye, czyli ofiary na msze św. i litanie, składane w ciągu 20-letniej prawie administracyi ks. Żylińskiego, a które stanowią według jednych 35.000 rs., według zaś bardziej dokładnego rachunku innych nie przenoszą 25.000 rs. rocznie; w każdym jednak razie od 500 do 700 tysięcy rubli. Z tych sum, na które zapewne więcej się składały dwuzłotówki wieśniaków, niż pańskie talary, żadnego dotąd rachunku nie zdano i podobno nie będzie go nigdy, ponieważ żadnych odnośnych ksiąg rachunkowych nie okazało się. *Beatus qui tenet*... Cokolwiekbądź więc piszą o rozpaczliwem materyalnem położeniu obecnem ks. Żylińskiego, który, nawiasem mówiąc, jest w stanie bliskim niepoczytalności, powyższe fakta z dziejów Ostrejbramy mogą posłużyć za komentarz do owych żalów.

Z Rosyi.

Z pomiędzy licznych głosów prasy rosyjskiej o przyszłej działalności generał-gubernatora w Królestwie Polskiem Hurki, zamieszczamy zapatrywania *Petersb. Wied.*, o których nam już w krótkiem telegraficznem streszczeniu doniesiono. Dziennik ten pisze: „Generał-gubernator Hurko w tych dniach wyjechał z Petersburga do swego majątku w gubernii twerskiej położonego, a ztamtąd ma się udać na swoje stanowisko. Jaką będzie jego działalność w Królestwie polskiem? Do dopięcia jakich celów skieruje się? — Pytania te, rzecz naturalna, wszystkich żywo zajmują i wielu stara się odgadnąć, jakie będą odpowiedzi w rzeczy samej. Niemiecko-austryacka prasa dowodzi już, że generał Hurko będzie surowym dla Polaków i że już nakreślił rozmaite środki represyjne i t. p.; samo się przez się rozumie, że te zastraszania mają na celu, z jednej strony, wzbudzenie wśród Polaków nieufności do nowego generał-gubernatora, jak również mają nadzieję w ten sposób posiać pośród nich niezadowolenie i obawy na przyszłość. Z drugiej strony mają oni na celu pobudzenie nowego generał-gubernatora do użycia jakiego gwałtownego środka, któryby odrazu skompromitował dalszą jego działalność w kraju, obudziwszy obustronne niezadowolenie. Wszystkie te pogłoski są nieprawdziwe i bardzo źle i naiwnie obrachowane, chociaż podtrzymują się dla wszystkich niepojętą agitacyą *Mosk. Wiedom.*, jak gdyby gazeta ta poczęła być wydawaną w Niemczech. Generał Hurko znany jest ze stałości swoich przekonań. Nie podda się on dziwacznej agitacyi dla innych celów potrzebnej i upewniającej, że w kraju powstanie, gdy go nie ma wcale. Również nie pozwoli on na to, aby się mogły rozwijać anti-państwowe dążności bądź Niemców, bądź też Polaków. Nie pobłażając złym lub separatystycznym dążnościom Polaków, generał Hurko prędzej będzie działał na korzyść rozwoju praw ludności poruczonej mu miejscowości, aniżeli przyłoży rękę do uniżenia tej ludności. Ale szczególną pracę i szczególne starania nowy generał-gubernator Kraju Przywiślańskiego będzie musiał skierować na podniesissienie do właściwego poziomu środków obrony kraju. Zadanie to, ma się rozumieć, jest trudne, ale konieczność natychmiastowego jego rozwiązania zbyt jest dla każdego widoczną. Jesteśmy przekonani, że generał Hurko znajdzie poparcie swych zamiarów wszędzie i że w niedalekiej przyszłości nasz zachodni kraj pograniczny nie będzie się już wydawał pewnym ludziom jako kąsek łakomy, który można otrzymać zupełnie bez pracy — byle tylko ręką po niego sięgnąć."

Czekając cierpliwie i nie przeceniając z góry działalności nowego generał-gubernatora, obawiamy się jedynie, aby poparcia swych zamiarów nie szukał w osobistościach podobnych Apuchtinowi, który powróciwszy jednocześnie prawie z nowym generał-gubernatorem do Warszawy, na dawne swoje stanowisko, tem samem już osłabia dobrą opinię generała Hurki, jaka za nim biegnie z poprzedniego stanowiska, zajmowanego w Odessie.

Now. Wremia zamieszcza nader charakterystyczny objaw dzikości moskiewskich sołdatów:

Niedawno temu w nocy do karczmy, znajdującej się przy gościńcu orgiejewskim o kilka mil od Kiszyniewa, weszli dwaj żołnierze. Otworzyła im drzwi ośmnastoletnia dziewczyna córka gospodarza, którego w domu nie było. Goście zażądali wódki, lecz dla spóźnionej pory nie dostali. Wówczas ci dwaj bohaterowie wydobyli noże i rzucili się na dziewczynę. Jeden z rabusiów wyjął jej z kieszeni pieniądze i samą chciał zarżnąć, ale szanowny kolega powstrzymał zamach i zawyrokował, że lepiej będzie zamknąć ją w piwnicy, a po odbytej czynności zrobić sobie uciechę. Brankę tedy zamknięto. Podchodząc jeszcze do karczmy, mężowie ci zobaczyli byli śpiącego na przyzbie włościanina i zaraz go zabili, ażeby im nie przeszkadzał. Załatwiwszy się obecnie z dziewczyną, zaczęli swoje roboty bohaterskie: zarżnęli jej babkę, 60-letnią kobietę, potem matkę; chłopakowi 8-letniemu oderznęli ucho; dwoje innych dzieci poranili; — jedno z nich umarło; — służącej zadali także rany. Wreszcie, zabrawszy pieniądze, udali się do piwnicy. Ale dziewczyna nie czekała na nich. Wydostała się innem wyjściem na strych, ztamtąd się spuściła na ziemię i pobiegła do miasta dla zaniesienia skargi. Niedługo potem zjechali na miejsce: gubernator, policmajster, sędzia śledczy i t. d. Gdy rotę żołnierzy przed dziewczyną postawiono, ta odrazu poznała owych dwóch mężnych wojaków—stali obok siebie nierozłączni. Naczelnik wojskowy pokazał im nóż, znaleziony w karczmie, pytając ich, czyby nie do nich należał.

— Tak jest, do nas — brzmiała odpowiedź.

— W jakiż sposób do karczmy trafił?

— Pozarzynaliśmy nim ludzi i zostawiliśmy go tam na miejscu.

Przy zbójcach znaleziono tylko rsr. 12. Całą resztę przepili — jak sami wyznali, powiadając:

— Wiedzieliśmy, że będzie nam źle, aleśmy za to uczciwie „pogulali".

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 lipca.

Wiadomo, jak niesprawiedliwą jest Szmerlingowska ordynacya wyborcza, i jak przez sztuczne ułożenie okresów wyborczych pokrzywdziła Czechów co do prawa reprezentacyi w Sejmie. Ztąd też zmiana jej była nieustannem ich dążeniem, a obecnie Rieger z 71 towarzyszami uczynił w Sejmie następujący wniosek:

„Wydziałowi krajowemu poleca się ułożenie projektu reformy ordynacyi wyborczej sejmowej i przedłożenie tej reformy na następnem posiedzeniu Sejmu do uchwalenia. Reforma ma szczególniej, biorąc za podstawę wyniki ostatniego spisu ludności i inne daty urzędowe, prawo wyborcze, stosownie do liczby ludności i stopy podatkowej możliwie najsprawiedliwiej rozdzielić, okręgi wyborcze według geograficznego położenia utworzyć i tak odgraniczyć, żeby obu narodowościom kraju pełne i równe prawa były przyznane. Ma być przytem wzięte pod rozwagę, czy wybory w ciele wyborczem niefideikomisowej większej posiadłości ziemskiej nie mają być w kilku okręgach wyborczych wykonywane a zarazem, aby prawo wyborcze było zapewnione tym wszystkim, którzy obok innych prawnych warunków przynajmniej 5 złr., podatku bezpośredniego opłacać będą — o ile im i przy mniejszym podatku obecnie już na mocy prawnej nie przysługuje prawo wyborcze.

Wniosek ten będzie do sprawozdania przekazany komisyi liczącej 15 członków, którzy po pięciu przez każdą kuryę z całej izby mają być wybrani".

Wniosek ten jak widzimy jeszcze, niczego pozytywnie nie stawia a żąda tylko opracowania projektu — a mimo to już *Neue Freie Presse* rzuca się na niego, wykazując cytatę z wniosku: „aby obu narodowościom kraju równe prawa zostały zachowane". „Kiedy dr. Rieger podobnego frazesu używa, to już musi się kusić o krok, który Niemcy dobrze opłacić będą musieli. Projektowane zaokrąglenie okręgów wyborczych dowodnie pokazuje, co Czesi rozumieją przez pojednanie.

Im nie wystarczają już dwie trzecie większości; im chodzi o to, aby Niemcom na wieki zaprzeć drogę do większości. Czesi pamiętają widać dobrze o haśle, że w czasie tej sesyi trzeba pojednawczość udawać, i spodziewają się nagrody za tę swoją roztropność właśnie w składzie 15 członków komisyi, bez której prawomocne przeprowadzenie reformy wyborczej nie da się uskutecznić. Niemcy czescy musieliby być chyba politycznemi dziećmi, gdyby nie poznali się na tej czeskiej komedyi".

Dzienniki czeskie przyjęły wniosek Riegera, jak się można było spodziewać, bardzo dobrze, tylko *Nar. Listy* ubolewają, że według wniosku tego reforma wyborcza nie ma zaraz być załatwioną, ale odroczoną zostanie do następnej sesyi. Któż wie — pisze organ młodoczeski — co do następnego roku stać się może? Jakaś zmiana kulis w zagranicznej sytuacyi i stoimy wobec innego ministerstwa, które za pomocą dotychczasowej, szmerlingowskiej ordynacyi wyborczej postara się o to, abyśmy znowu znaleźli się w „historycznej mniejszości". Czeski naród — powiadają dalej *Nar. Listy* ma pełne prawo, przyłożyć siekierę do starej, szmerlingowskiej ordynacyi wyborczej. Oczekiwaliśmy, że albo rząd, albo czescy posłowie wniosą gotowy już projekt ordynacyi wyborczej, co tem łatwiej już można było uskutecznić, że za podstawę można było przyjąć zasady umiarkowanego i sprawiedliwego projektu Hohenwarta z r. 1871. *Politik* oczywiście *sans phrase* popiera wniosek Riegera i wyraża nadzieję, że poprą go także umiarkowani Niemcy.

Rozprawa nad tym wnioskiem ożywi zapewne nieco wlokącą się bardzo ciężko sesyę Sejmu czeskiego. Obie strony unikają widocznie kwestyj drażliwych, któreby mogły roznamiętnić dyskusyę. Jest bardzo prawdopodobnem, że ani wniosek Clam-Martinitza w sprawie językowej, ani też potycye o kolosalne subwencye na budowę obu teatrów nie wejdą na porządek dzienny Sejmu. Tylko sprawa budowy gmachu na pomieszczenie krajowego muzeum obudzi zapewne drażliwą dyskusyę — niemiecka mniejszość komisyi bowiem, zasłaniając się względami formalnemi, głosowała przeciw sobwencyi na budowę, i w Izbie wystąpi z wnioskiem mniejszości, domagającym się odroczenia. Rzecz naturalna, że Czesi są tem oburzeni, zwłaszcza, że muzeum nie jest specyalnie czeskie ale krajowe, a pomieszczenie jego obecne jest ze wszech miar wadliwe i nie daje żadnego bezpieczeństwa złożonym w niem skarbom pamiątkowym.

Co do wniosku Clam-Martinitza — puścił był *W. Taggblatt* złośliwą kaczkę, że Czesi gotowi są odstąpić od żądania, aby język czeski obowiązkowym był w szkołach niemieckich — a to z powodu otrzymanej od rządu wskazówki, że będzie to dla nich korzystne, jeżeli bowiem Czesi będą umieć po niemiecku, a Niemcy nie będą znali języka czeskiego, wówczas przy zupełnem równouprawnieniu języków w urzędach i sądach, oczywiście wszystkie stanowiska urzędowe dostaną się Czechom. Jest oczywiście niemożliwem, ażeby rząd był dawał podobne wskazówki — to też mogła urzędowa *Wiener Abendpost* zamiast szczegółowych sprostowań, poprzestać na kilku pogardliwych a tym razem zupełnie słusznych słówkach, rzuconych autorom tej baśni.

Sejm dalmatyński został nagle zamknięty z polecenia cesarza. Większość kroacka Sejmu tego była, jak wiadomo, opozycyjna. Zamknięcie nastąpiło tak nagle, że nawet porządek dzienny posiedzenia nie był wyczerpany — zupełnie, jak się to stało z Sejmem galicyjskim w roku 1877, przed rozprawą adresową. Mówią teraz, że Sejm dalmatyński ma być rozwiązany.

Do *Presse* donoszą z Petersburga: Od czerwca przytrzymano w Petersburgu 60 osobistości podejrzanych o należenie do partyi rewolucyjnej — z tych 22 dopiero w przeszłym tygodniu. Większa część aresztowanych jest wojskowych, zwłaszcza z artyleryi. Z marynarki uwięziono 6 oficerów, jeden jednak zaraz nazajutrz został na wolną stopę wypuszczony. Ważną jest rzeczą, że dwóch oficerów gwardyi cesarskiej z pułku preobrażeńskiego znajduje się w liczbie więźniów. Ujęcia dokonano w największej tajemnicy a również całej tej sprawie starają się, jak najmniej nadać rozgłosu. Dlatego też prawie żadnych jeszcze dokładnych wiadomości zebrać nie można. Śledztwo prowadzi znany starszy prokurator Murawiew. Nadto rozchodzą się wieści, że 1 (13) lipca odbyły się zebrania rewolucyonistów w Kijowie, Charkowie i Mikołajewie, gdzie uchwalono zaniechać dotychczasowej biernej pozycyi. Zapewne wskutek tych zajść car Aleksander III w przeszłym tygodniu wezwał do siebie Wielkiego księcia Konstantego Mikołajewicza i pytał go o radę w obecnem położeniu. Wielki książe miał silnie odradzać, środków surowych, a szczególnie tajnych rozpraw sądowych, bojąc się, aby niezadowolenie powszechnie panujące w kraju nie przerodziło się w wybuch. Minister Tołstoj przeciwnie oświadcza się za ostrem postępowaniem, ale również nie żąda tajnych rozpraw. Okoliczność przywołania Wielkiego księcia Konstantego w kłopotliwem położeniu, nie jest bez doniosłości".

Rozporządzeniem komitetu cenzury w Petersburgu, zabroniono sprzedaży pojedynczych numerów gazety *Hatcuka*, której ostre a całkiem słuszne wystąpienie przeciw Katkowowi i jego sojusznikom pomieściliśmy we wczorajszym numerze. Należy się spodziewać, że niezadługo doniosą o zupełnem zwinięciu tego pisma, które odważyło się tak śmiało krytykować postępki areopagu moskiewskich dygnitarzy z Apuchtinem i Pobiedonoscewem, a także i kierującym nimi szwagrem Katkowem.

Na posiedzeniu Izby gmin w Londynie 23 lipca, jak doniósł wczorajszy telegram, Gladstone przemawiał w sprawie kanału suezkiego. Oświadczył, że w stosunku do Lessepsa i do Francyi, z którą Anglia oddawna przyjazne stosunki utrzymuje, Anglia chyba żadnych kroków nieprzyjaznych nie przedsięweźmie. Wilson doniósł z Paryża, iż Lesseps oświadczył, że rozumie doskonale położenie. Nie sądzi, aby rząd angielski był zobowiązany do naciskania parla-

mentu w celu przyjęcia nowych układów. Obiecał Lesseps przedłożyć akcyonaryuszom suezkiej kompanii projekt budowy drugiego kanału w obrębie koncesyonowanej przestrzeni, a potem uda się do egipskiego rządu z prośbą o nowe przestrzenie pod budowę. Zamierzona redukcya opłat *pari passu* z podniesieniem zysku ma być utrzymana. Kapitałów potrzebnych na budowę drugiego kanału dostarczy puszczenie w obieg nowych akcyj lub obligacyj, których część może Anglia objąć.

Kiedy z razu układ był całkowicie potępiany, obecnie w kołach handlowych angielskich podnoszą się głosy żądające czasu, dla obmyślenia lepszego układu. Rząd postanowił nie szukać zatwierdzenia parlamentu dla umowy, bo sam niezupełnie z nią się godzi i wielu żąda zwłoki, a zwłaszcza dlatego, że z nieprzychylnego tonu parlamentarnych obrad mogłaby szkoda dla angielskich interesów wyniknąć, wskutek wystąpienia z zapytaniami, które możeby się nie przyczyniły do utrzymania dobrych stosunków z obcemi mocarstwami.

Gladstone pochwala zachowanie się kompanii suezkiego kanału oraz Lessepsa, i zaręcza, że rząd angielski nie użyje chwilowej swej powagi w Egipcie na zachwianie interesów kompanii suezkiego kanału. Rząd nie może nic przedsiębrać, coby stanęło w poprzek tej powszechnie uznanej okoliczności, że kanał się buduje dla dobra wszystkich narodów a zatem sprawa ta obchodzi na równi całą Europę. Northcote krytykuje wywody Gladstone'a, twierdząc, że dyskusya nad postępowaniem rządu jest konieczna. Mimo to Izba zaniechała dyskusyi a już nazajutrz wszystkie poranne dzienniki angielskie z wyjątkiem *Standardu* pochwaliły ten krok rządu, iż umowę z Lessepsem wycofał z obrad parlamentarnych. *Standard* tylko krytykuje postępowanie rządu i zapytuje, co rząd myśli uczynić dla popierania interesów angielskiego handlu morskiego. W dzisiejszym stanie nie można sprawy tej pozostawić.

Jubileusz Matejki.

Odezwa następującej treści rozesłaną została do osób wpływowych we wszystkich częściach dawnej Polski.

W dniu 12 września b. r. przypada jubileusz 25-letniej pracy Jana Matejki.

W celu uczczenia jubilata, postanowiono w dniu tym nabyć zbiorowemi siłami najnowszy obraz jego, przedstawiający Sobieskiego pod Wiedniem, i umieścić go na wieczną pamiątkę w Muzeum narodowem w Krakowie.

Czas bardzo krótki do spełnienia tego zadania zniewala nas do pośpiechu i nakazuje odwołać się do ofiarności wszystkich, co pracę mistrza umieją ocenić, a pamiątki historyczne szanują. W szczególności z prośbą gorącą zwracamy się do JW. Pana, byś raczył znakomitym wpływem swoim nasze usiłowania poprzeć i w szerokiem kole znajomych swoich jak najhojniejsze datki na ten cel wyjednać.

Wszelkie listy w tej sprawie adresować prosimy do sekretarza komitetu: Kazimierza Langiego, w biurze Towarzystwa wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie — wszelkie zaś przesyłki pieniężne: do kasy Towarzystwa wzajemnego Kredytu w Krakowie.

Z wysokiem poważaniem
w zastępstwie przewodniczącego JW. Pana Marszałka Zyblikiewicza
Artur Potocki.
Sekretarz: *Kazimierz Langie.*

Skład komitetu do zakupna obrazu jest następujący:

Przewodniczący: marszałek krajowy dr Zyblikiewicz.

Zastępca przewodniczącego: hr. Artur Potocki.

Na członków zaproszeni zostali:

we Lwowie: ks. Adam Sapieha, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, hr. Karol Lanckoroński, hr. Antoni Golejewski, Otton Hausner, dr Marceli Madeyski, dr Zdzisław Marchwicki i dr Tadeusz Skałkowski;

w Warszawie: hr. Tomasz Zamoyski, hr. Konstanty Przeździecki, hr. Hubert Krasiński, Stanisław Górski, J. G. Bloch, Stanisław Kronenberg, Stanisław Wołowski, Józef Rawicz, Wacław Szymanowski, Karol Szlenkier, Lucyan Wrotnowski;

w Poznaniu: hr. Maksymilian Mielżyński, hr. Wawrzyniec Engeström, hr. Bolesław Potocki, dr Kazimierz Szulc i Stefan Cegielski;

w Toruniu: Ignacy Łyskowski, hr. Adam Sierakowski, Antoni Kalkstein i Edward Donimirski;

w Krakowie: hr. Stanisław Tarnowski, hr. Zygmunt Cieszkowski, dr Feliks Szlachtowski, dr Fryderyk Zoll, Władysław Wołodkowicz, Henryk Kieszkowski (zarazem podskarbi komitetu), Konrad Wentzl, Gustaw Baruch, Teodor Ziemięcki, Tomasz Pryliński, Wojciech Kossak z Janem Styką i Władysławem Rossowskim jako reprezentacya szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

Sekretarz: Kazimierz Langie.

(Powyższa lista zaproszonych członków nie jest jeszcze zamkniętą.)

Uprasza się wszystkie dzienniki polskie tak krajowe jak zagraniczne o przedrukowanie „Odezwy" dołączonej i niniejszego składu komitetu.

K r o n i k a.

Kraków, 25 lipca.

Sprawa rozszerzenia ulicy Grodzkiej w stronie kościołka św. Idziego, oddawna była już przedmiotem narad zwierzchności gminnej. Obecnie nastręcza się sposobność zaradzenia tej potrzebie. Sposobność tę nastręczają właściciele realności przytykających do kościołka, a będących prawie pustką, którzy zabudowania swoje gotowi są odstąpić za wynagrodzeniem na rzecz miasta. Przez zburzenie owych realności otwarłby się po za kościołkiem plac stanowiący nową arteryę dla komunikacyi i dałoby się znacznie rozszerzyć ulicę Grodzką.

Sprawa ta będzie zapewne przedmiotem obrad na jednem z najbliższych posiedzeń Rady. Pragnęlibyśmy, aby wypadła ona w myśl rzeczywistych potrzeb miasta.

Herby polskie zdjęte z wieży ratuszowej zostały na nowo wyrzeźbione w pracowni p. Stehlika i zostaną wraz z tablicą żelazną na powrót osadzone w drugiej kondygnacyi wieży ratuszowej od strony południowej. Ciężkiej tej pracy ze względu na przeszkadzający budynek odwachu wojskowego podjął się p. Władysław Grabowski koncesyonowany przedsiębiorca i majster mularski.

Operetka. Jutro we czwartek po raz pierwszy usłyszymy w teatrze „Gaskończyka" operę komiczną w 4 aktach z muzyką Souppégo. Utwór ten we Lwowie w przeciągu dwóch tygodni przedstawiony był ośm razy — i należy do najulubieńszych operetek nad Pełtwią. Bo też ma być najlepszą z dotychczasowych kompozycyj Souppégo, a wystawiany jest przez towarzystwo lwowskie z prawdziwą starannością. Główne role powierzono tak sympatycznym artystom, jak pp. Skalscy, Bocskaj, zaś rola Gaskończyka należy do popisowych ról p. Bandrowskiego. W końcu zauważyć należy, iż dekoracye i kostyumy według wiedeńskich wzorów wykonane, wszystkie są nowe.

W koronacyi obrazu Matki Boskiej kościoła OO Karmelitów zapowiedzianej na d. 8 września, ma wziąć udział aż jedenastu biskupów, między tymi 2 z Węgier, książe biskup wrocławski ze swym sufraganem, oraz biskup polowy Grusza z Wiednia.

Chodniki asfaltowe w Rynku ze względu, iż w skutek działania promieni słońca rozgrzewając się nad miarę, niszczeją, mają być w przyszłości w dniach upału cztery razy dziennie skrapiane.

Nowa mydlarnia zastosowana do zasad postępu w przemyśle, z uwzględnieniem potrzeb sanitarnych i hygienicznych warunków, zostanie założoną na Kleparzu staraniem p. Rożnowskiego.

Zakorzenia się coraz więcej zwyczaj, że właściciele realności, zwłaszcza na przedmieściach, suteryny wynajmują uboższej ludności za mieszkania. Że to nie może się przyczyniać do pomyślnego stanu zdrowia miasta, nie potrzebujemy dodawać i sądzimy, że władze miejskie w obec energicznie podjętych obecnie środków bezpieczeństwa, skierują także uwagę swą w tę stronę.

Pożar wynikły w jednej z kamienic przy ulicy Mikołajskiej, okazało się, że powstał w skutek złego utrzymania kominów. Właściciele domów powinniby we własnym interesie zwracać baczną uwagę na przytoczone wyżej źródło pożaru.

Złodzieja róż, który najpiękniejsze kwiaty wycinał z klombów, przychwycono w nocy na plantacyach. Operacyi tej dokonał z poświęceniem powien były radca miejski, przesiedziawszy dla złowienia owego szkodnika całą noc pod uroczym gwiazd namiotem — na świeżem powietrzu.

Dziecko półtoraletnie, niewiadomych rodziców, zostało znalezione w tych dniach na okopach za ulicę Łobzowską. Umieszczono je tymczasowo na koszt miasta.

W ogrodzie strzeleckim odbędzie się we czwartek koncert muzyki pułku 13go. Orkiestra pod kierunkiem p. kapelmistrza Hock'a wykona między innemi: Wagnera Fragment z „Rheingold'a" i Dworzaka legendę.

Lwów, 24 lipca. Z bruku lwowskiego same niewesołe fakta. I tak: tutejszy inżynier miejski p Wierzbięta, który prowadzi budowę koszar dla konnicy, widząc jak niedołężnie jakiś robotnik manipuluje t. zw. „babą", wziął mu ją z rąk celem nauczenia go użycia ciężaru. Po chwili oddał mu napowrót „babę", a sam zwrócił uwagę na inny przedmiot — robotnik zaś rozpoczął natychmiast dalsze bicie, jednak tak nieuważnie, iż spuścił ciężar na nogę inżyniera i odciął mu wszystkie palce u nogi jak siekierą.

Dalej mieliśmy dwa wypadki samobójstwa. Jan Sawicki, były urzędnik, a potem pisarz pokątny obwiesił się wczoraj w ogrodzie Jabłonowskich. Tak samo skrócił swoje biedne życie dziadek, który chodził z zakonnicą po kwestach dla domu ubogich, prowadząc osiołka zaprzągniętego do wózka.

Z Poturzycy nadeszła wiadomość o przypadkowem utonięciu Tadeusza Lettnera, syna referenta spraw lasowych w namiestnictwie, akademika bardzo zdolnego i lubianego przez kolegów. Wiadomość ta zasmuciła szczerze szerokie koła ceniące zacną rodzinę tem nieszczęściem dotkniętą.

W sprawie wyrzucenia z pomieszkania p. F. P. przez właściciela domu Fr. Ehrbara, o czem już donosiłem, piszą tutejsze dzienniki, że p. P. dał p. Ehr. sowite pokrycie i że najmniejsza nie groziła mu strata, co tem bardziej czyn ten potępia.

Prokuratorya lwowska nie próżnuje. Wczoraj skonfiskowała *Gazetę Narodową* za korespondencyę z Krakowa.

Na rozweselenie powtórzę za *Dziennikiem Polskim* zabawną historyę o „ślubie z przeszkodami". Rzecz się tak miała: W niedzielę o godz. 6 wieczorem zajechał do cerkwi wołoskiej ślubny orszak. W chwili, gdy panna młoda z jednokonki zstępowała, koń położył się najspokojniej na ziemię i zdechł. Tłum ludu, towarzyszący gościom weselnym, począł w wypadku tym upatrywać rozmaite prognostyki, a koń tymczasem leżał sobie na ulicy Ruskiej $1^1/_2$ godziny, zanim go uprzątnięto. Prognostyki zresztą sprawdziły się po kolei. Najprzód tedy przedstawia się księdzu ślub dającemu młody człowiek z zażaleniem na pannę młodą, jako przez dłuższy czas przyjmowała od niego prezenta i traktamenta i żąda odroczenia ślubu aż do chwili, gdy nastąpi sumaryczne odszkodowanie. Gdy młody człowiek natarczywie domagał się waluty, wyliczając donośnym głosem wszystkie te specyały, jakiemi niewierną raczył dziewczynę, zrobiono z nim istotnie postępowanie sumaryczne, t. zn. wyrzucono go z świątyni Pańskiej. W tej chwili zmienia się scenerya, a na widowni występuje kobieta z dwojgiem dzieci. Ta atakuje przeraźliwym dyszkantem pana młodego, który się nazywa Mikołaj i żąda od księdza, aby Mikołaj wziął natychmiast ślub, lecz nie z panną Filomeną, jeno z nią, Katarzyną, matką dwojga dzieci. Nareszcie Filomena zdobyła ramię Mikołaja i wzięła ślub, poczem orszak weselny tylnemi drzwiami wysunął się z cerkwi. Ale na tem nie koniec. Młodzieniec, który Filomenę traktował jadłem i napojem przed epoką wiarołomstwa, czatował z przyjaciołmi swymi przed mieszkaniem młodej pary i zdarł z niewdzięcznej kobiety welon ślubny, a tuż za nim pojawiła się Katarzyna z dwojgiem dzieci na ramieniu i ze łzą w oku, usadowiła dziateczki na trotoarze i otarła łzy rozpaczy, poczem z całą siłą niewiasty oburzonej uderzyła Mikołaja w policzek. Poczem i ona i młodzieniec zaprowadzeni zostali do policyi, gdzie się zwykle załatwiają epilogi scen ludowych.

Z okazyi srebrnego wesela zamienioną została karczma we wsi Daniszewo w płockiem na t. z. gospodę chrześciańską. Godne naśladowania!

Czyn koleżeński. Przed kilku miesiącami umarł w Helsingfors zdolny dziennikarz i redaktor „*Dagbladu*," F. Lagerborg, pozostawiając żonę i dzieci w bardzo przykrem położeniu. Przyjaciele jednak zmarłego postanowili zabezpieczyć los pozostałej po zmarłym rodziny. W tym celu wezwali ludzi dobrej woli do składek. Wezwanie nie pozostało bez skutku; w ciągu czterech miesięcy składki dosięgły poważnej sumy 60,677 marek fińskich, to jest około 30,000 rs. Procenta od owej sumy zabezpieczą utrzymanie rodziny Lagerborg, kapitał wyposażenie młodzieży.

Z dziejów Monaco.

Księstwo do sprzedania, prawdziwe księstwo do nabycia... Wieść ta lotem błyskawicy obiegła całą Europę.

Monaco burzliwe przechodziło koleje. Nastarożytniejsze podanie opiewa, iż Herkules wylądował tutaj dla wykonania jednej ze swoich prac olbrzymich. W pierwszych wiekach chrześciaństwa Monaco zwie się *Portus Herculis*, następnie wskutek samotnego położenia otrzymało przydomek *Monoicos*, z którego rzymianie zrobili *Monoecus* albo *Portus Monoeci*. Lecz jak to się zwykle zdarza mężom chwały, Herkules z czasem utonął w zapomnieniu, a miejsce jego zajął mnich o olbrzymiej postaci, z krótką, gęstą brodą. Heraldyka zaadoptowała go dla Monaco i dzisiaj na herbie ponad bramą zamkową widnieje dwóch, wykutych z kamienia mnichów z mieczami.

Po śmierci Karola Wielkiego Monaco zajęli Saraceni i dopiero w roku 962-im niejakiemu Grimoaldi albo Grimaldi udało się wyprzeć ich ztąd. Cesarz Fryderyk I darował je znów w r. 1162 rzeczypospolitej genueńskiej, która odbudowała zburzone tam poprzednio forty. Przez wiek cały cytadela i miasto Monaco zdobywane było to przez Gwelfów, to przez Gibelinów, panami naprzemian bywali członkowie rodów Grimaldi i Spinola, a tak za jednych jak i za drugich było ono gniazdem piratów, będących plagą handlu nadbrzeżnego.

W roku 1357 Genueńczycy po oblężeniu zdobyli fortecę, ale w końcu XIV stulecia Monaco występuje znów jako jaskinia rozbójników.

W XV-ym wieku staje się ten marny szmat ziemi jabłkiem niezgody pomiędzy hrabiami Prowancyi — książętami Medyolanu i Sabaudyi a republiką genueńską. Pozostało jednak w końcu własnością rodu Grimaldi. Odtąd rozpoczynają się krwawe dzieje dla tej drobnej krainy, brat zabija panującego brata, siostrzeniec stryja bratobójcę, poddani wrzucają księcia swego do morza, aż nareszcie Hiszpania, pod ktorej protekcyę udał się jeden z książąt, osiedla się w Monaco pod pozorem kurateli nad nieletnim księciem. Ten jednakże udał się znów pod protektorat Francyi i z jej pomocą odzyskał zajętą przez Hiszpanów fortecę. Gdy wreszcie w roku 1731 książe Antoni zmarł bez męskiego potomka, Monaco przeszło na własność syna córki jego, zaślubionej hrabiemu Goyon-Matignon.

W 60 lat później niektóre gminy Monaco ogłosiły rzeczpospolitą i prosiły republikę francuską o włączenie jej do swoich granic, aż w roku 1793 dekret ogłosił dotychczasowe księstwo prowincyą francuską.

W r. 1814 udało się znów rodzinie Montignon-Grimaldi za pomocą Talleyranda odzyskać utracone prawa.

Panowanie księcia Honoryusza V-go zaznaczane jest przez historyków jako epoka najstraszniejszego feodalizmu w Monacco. Dla wyciągnięcia jak największego zysku z kraju wydzierżawiono je francuzowi Chappu, który stał się „dzierżawcą i młynarzem kraju"...

Następujący ks. Florestan zastał ludność wzburzoną i zbuntowaną — a gdy okazał się nieczułym na prośby i groźby co do zniesienia owego ciemiężenia, mieszkańcy Mentony i Roccabruny urządzili w r. 1848 małą rewolucyjkę, zrzucili gnębiące jarzmo i obie miejscowości przeszły na własność Francyi. — Księstwo tedy zredukowało się do samego Monaco, prawie nieurodzajnej skały, a ludność jego stanowiło 1500 dusz.

Pierwszymi, którzy otrzymali koncesyę na urządzenie domu gry na *Spélugues* (tak początkowo nazywano skałę) byli pp.: Langlois i Albert Aubert z kapitałem 2,500.000 fr. i koncesyą na lat 30, rozpoczęli oni w r. 1856 tuż pod okiem tolerancyjnego ks, Karola III-go, w domu położonym wprost bramy zamkowej, swoje szatańskie rzemiosło.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Z wystawy prac w szkole sztuk pięknych.

Tegoroczna wystawa prac uczniów tutejszej szkoły sztuk pięknych, pozwala nam stwierdzić ponownie, że szkoła ta rozwija się wcale pomyślnie. Większa część prac odznacza się wielu zaletami, szczególniej pod względem rysunku; co zaś do malowania i modelowania, czuć tu znaczne braki, które jednak w miarę rozwoju szkoły dadzą się zapewne usunąć.

Na oddziale prof. Szynalewskiego (rysunek głów z gipsu) widzimy sumiennie i pracowicie wykonane rysunki pp. Berharda i Czarnockiego, na oddziale prof. Jabłońskiego godne są uwagi figury rysowane z gipsu przez pp. Daniszewskiego, Stroynowskiego i Gottlieba, brata zmarłego artysty. Oddział rysunkowy z żywej natury (prof. Łuszczkiewicz) pozwala więcej obserwować indywidualne zdolności uczniów, żywy model bowiem wymaga już pewnego artystycznego poczucia, podczas gdy rysowanie z gipsu może być więcej machinalne. Na oddziale tym prace p. Wawrzenieckiego odznaczają się siłą i charakterem. Moglibyśmy to samo powiedzieć o pracach p. Hirszenberga, gdyby nie pewna dążność do wadliwego efektu — przesadzanie w cieniach. Z wielu prac innych odznaczają się jeszcze studya pp. Tetmajera, Baczyńskiego i Michalskiego. Oddział prof. Cynka zaprezentował się szczęśliwie. Studya p. Stasiaka malowane są śmiało i umiejętnie modelowane. Wrażenie ogólne psują tylko usterki w rysunku, ale to nie przeszkadza sądzić dobrze o zdolnościach tego młodego artysty. Podobały się nam także prace p. Pawliszaka. Malowanie bardzo zręczne, choć nie bez pewnej maniery i gonienia za efektem. Jest to zresztą młody człowiek, po którym wiele spodziewać się można, jak niemniej po p. Radziejowskim. Z prac wystawionych na piątym kursie (prof. Löffler) wysunąć należy na pierwszy plan studya pp. Machniewicza i Borkowskiego, odznaczające się wprawą malarską i pojęciem natury. P. Borkowski wystawił przytem obraz p. t. „Bratobójca" udatny w pomyśle i wykonaniu. Z innych prac wymienić trzeba studya pp. Olesińskiego i Strażyńskiego, który nadto wystawił dwa obrazki z dziejów rzymskich, malowane z talentem.

W oddziale kompozycyjnym widzimy kilka utworów znanych nam już z przeszłorocznej wystawy. Obraz p. Krzesza, przedstawiający bitwę pod Orszą, postępuje znacznie. Obraz p. Rossowskiego „Wjazd Jadwigi do Krakowa" i p. Styki „Madonna" zapowiadają się pomyślnie.

W dziale rzeźby wyróżniają się studya z żywej natury pp. Olszowskiego i Sakowskiego. Jako kopiści antyków występują pp. Lenik, Wyderka, Hanusz i inni

„Przeglądu lekarskiego" wyszedł nr 29, który zawiera: Pisek: „Wrodzony brak worka sercowego przy prawidłowem położeniu serca." Z zakładu sądowo-lekarskiego prof. Blumenstoka w Krakowie. — Blumenstok: Kazuistyka sądowo- i policyjno-lekarska. Morderstwo w kasie oszczędności (c. d.). Oceny i sprawozdania. — Odcinek: Kohn: Urywki z dziejów ginekologii (c. d.). — Wiadomości statystyczne i ogólno lekarskie. Wiadomości bieżące.

Dział ekonomiczny.

Bank krajowy wydał następujący okólnik do dyrekcyj Towarzystw zaliczkowych i gospodarczych:

Według przepisów statutu Banku krajowego należy między innemi do atrybucyj tegoż Banku:

1) Eskontowanie weksli — przedkładanych przez kasy oszczędności powiatowe i gminne kasy pożyczkowe, stowarzyszenia zaliczkowe i inne, oparte na ustawie z dnia 9 kwietnia 1873, jak również przez koła kredytowe; tudzież reeskontowanie weksli (§ 3 ust. B. lit. e.)

2) Udzielanie pożyczek kasom oszczędności, kasom pożyczkowym powiatowym i gminnym, stowarzyszeniom zaliczkowym i innym, opartym na ustawie z dnia 9 kwietnia 1873, oraz kołom kredytowym na skrypta notaryalne (tenże § i ustęp lit. f).

W bliższem określeniu powyższych atrybucyj § 56 i 57 rzeczonego statutu — stanowią co następuje:

§ 56 upoważnia Bank krajowy do utworzenia osobnego działu dla ułatwienia stowarzyszeniom handlowym i przemysłowym, istniejącym na mocy ustawy z dnia 9 kwietnia 1873, wszelkiego rodzaju operacyj kredytowych i dla zużytkowania ich pośrednictwa dla swoich własnych interesów, a § 37 orzeka, że w razie, gdyby dział ten został utworzony, stowarzyszenia, któreby weszły w stosunki z Bankiem krajowym, będą musiały poddać się jego kontroli i nadzorowi, który określony zostanie w osobnej instrukcyi, wydanej przez radę nadzorczą.

Dla działu tego ustanowiony będzie osobny komitet cenzorów, w obradach którego rzeczone stowarzyszenia wezmą udział, określony w osobnej instrukcyi, wydanej przez radę nadzorczą.

Z osnowy wyż przytoczonych przepisów okazuje się, że one postawiły samą zasadę główną, rozwiązanie której ma być przedmiotem oddzielnej instrukcyi, przez radę nadzorczą uchwalić się mającej.

Przed zaprojektowaniem i przedstawieniem tejże instrukcyi pod rozbiór i uchwałę Rady nadzorczej, Dyrekcya Banku krajowego postanowiła odnieść się przedewszystkiem do stowarzyszeń na ustawie z dnia 9 kwietnia 1873 r. opartych, z uprzejmą prośbą o zakomunikowanie z ich strony uwag i poglądów — wskazujących w jaki sposób skup lub reeskont przedstawianych przez nią weksli, ułatwianie kredytu, prowadzenie rachunku bieżącego, lokacya zwyżek kasowych, wreszcie korzystanie z pośrednictw w § 56 wzmiankowane należałoby urządzić i w projekcie do rzeczonej instrukcyi określić, aby stosunek między stowarzyszeniem a Bankiem krajowym zawiązany — mógł trwać z korzyścią dla stowarzyszenia, a przedstawiać zarazem dostateczne bezpieczeństwo dla Banku.

Te uwagi i poglądy, wychodzące od samychże stowarzyszeń, postawią Dyrekcyę Banku w możności oparcia wzmiankowanego projektu na zasadach i najbardziej i najpraktyczniej odpowiadających potrzebie; będą więc mogły zadość uczynić tej myśli, jaka redakcyi przepisu § 56 statutu towarzyszyła.

Dyrekcya Banku krajowego ma nadzieję, że stowarzyszenia, otrzymujące niniejszą odezwę, zechcą przesłać swą odpowiedź w czasie jak można najkrótszym.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 25 lipca, godzina 10 rano.

Pszenica na jesień złr.	. .	10·82	do	10·87
Żyto	„ . . .	7·93	do	7·98
Owies	„ . . .	6·90	do	6·95
Pszenica na wiosnę	1884	11·27	—	11·32.
Zyto	„ „	8·13	—	8·18.
Owies	„ „	7·15	—	7·20.
Kukurudza	„ „	6·72	—	6·77.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne)

Lwów, 25 lipca. *Kuryerowi Lwowskiemu* donoszą z Wiednia: Na posiedzeniu Rady zawiadowczej kolei czerniowieckiej była na porządku dziennym sprawa zaprowadzenia jezyka polskiego w służbie wewnętrznej.

Jeden z członków, Polak, zajmujący tutaj wybitne stanowisko, wystąpił przeciw wnioskowi, utrzymując, że nie należy narażać się rządowi — trzeba się pierwej porozumieć z rządem, bo może wojskowość będzie miała co do zarzucenia. Skutkiem tego wniosek co do zaprowadzenia polskiego języka upadł!!!

Berlin, 25 lipca. *National Ztng.* zamieszcza drugi artykuł o galicyjskich kolejach strategicznych. Najważniejszą jest linia Żywiec-Kraków, a ta nie jest nawet w stadyum przygotowawczem. Rozpoczęta linia transwersalna ma mniejsze strategiczne znaczenie, gdyż północna równoległa linia Tarnów-Przemyśl nie byłaby bezpośrednio zagrożoną, podczas strategicznego pochodu.

(Z biura korespondencyjnego.)

Paryż, 25 lipca. Według rozporządzenia ministra handlu wszystkie statki przybywające z Włoch, z wybrzeży Adryatyku, z Grecyi, Cypru, Hiszpanii, Portugalii muszą przedkładać świadectwa zdrowia. Wszystkie okręty zarażone cholerą, przybywające do portów kanału la Manche i Oceanu będą posyłane do lazaretów.

Paryż, 25 lipca. W Izbie odbywa się dalszy ciąg narad w sprawie konwencyi kolejowych. Na wniosek Locroy, oświadczył minister Reynal, że według orzeczenia znawców konwencye kolejowe ułatwią mobilizacyę.

Bruksela, 25 lipca. W Izbie wnosi Thoenissen interpelacyę w sprawie przeniesienia gen Brialmont w stan spoczynku. Prezes ministrów zaznacza ponownie, że postępowanie generała oceniać należy jako naruszenie karności wojskowej i obowiązków. Nie idzie tu wcale o sprawę neutralności Belgii. Rząd zawsze był pobłażliwy, teraz jednak bez kary obejść się nie może. Brialmont w usprawiedliwieniu swem mówił, że sądził, iż rząd będzie wolał widzieć w nim zwykłego turystę, a nie urzędową osobę. Chciał przez to w razie reklamacyj dyplomatycznych dać rządowi punkt wyjścia dla wymówienia się. Minister z oburzeniem odrzuca wszelkie przypuszczenie podobnej sytuacyi. Wiadomo powszechnie, że obecność Brialmonta w Rumunii zagranicą sprawiła poruszenie, szczególnie w Austro-węgierskiem państwie. Austryacki poseł żądał wyjaśnienia, czy Brialmont z przyzwoleniem rządu belgijskiego w Rumunii przebywał.

Londyn, 25 lipca. Posiedzenie Izby lordów. Morley donosi, że wśród wojsk angielskich w Egipcie zaszły wszystkiego cztery wypadki śmierci.

Londyn, 25 lipca. Posiedzenie Izby gmin. — Gladstone oświadcza, że układy z Portugalią o Congo przedłużą się. Northcote stawia wniosek, aby do królowej wystosowano adres z prośbą, by we wszystkich rokowaniach i działaniach w sprawie kanału suezkiego nie uznawano wyłącznego monopolu na wodną komunikacyę między morzem Śródziemnem a Czerwonem.

Gladstone oznajmia, że najdalej we czwartek oznaczy dzień na narady nad tym wnioskiem.

Odpowiada Northcotowi, że on nigdy nie powiedział, żeby Lesseps miał posiadać monopol na komunikacyą wodną między morzem Śródziemnem a Czerwonem. Rząd nigdy swojej korespondencyi w sprawie koncesyi kanału nie uważał tak, jakoby nadawała ona prawo wyłączności. Nie robił on nic, aby krajowi narzucić pewną szczególną interpretacyę koncesyi. Słowo „wyłączny" odnosiło się do prawa przeszkodzenia komu innemu w przebiciu cieśniny, ale bynajmniej nie do tego, żeby towarzystwo kanału sueskiego miało prawo nowy kanał budować bez nowej koncesyi.

Rzym, 25 lipca. Minister spraw wewnętrznych zaprzecza stanowczo pogłoskom o pojawieniu się cholery w Neapolu.

Bern, 25 lipca. Obiega pogłoska, że szwajcarska Rada związkowa zaproponuje Stanom Zjednoczonym Ameryki północnej umowę, mocą której wszelkie spory między Szwajcaryą a Stanami Zjednoczonemi rozstrzygałby sąd polubowny.

Kair, 25 lipca. Bióro Reutera donosi, że 7 kompanij z 35 pułku angielskiego odchodzi z Ismaili. 79 pułk udaje się na wyżyny Motcattau, w górę cytadeli kairskiej.

Dwa inne pułki artyleryi idą do Elwarden pod Flasham. Oficer Lequesu umarł na cholerę. W ostatniej dobie umarło w Samaund 12 osób, w Benha 2, w Seufia 3, w Damiecie 11 w Talka 4, w Mitgamo 9.

Kair, 25 lipca. Biuro Reutera donosi: W ostatnich 24 godzinach zaszło w Kairze 473 wypadków śmierci na cholerę. Także pomiędzy pułkiem angielskiej piechoty w Suez szerzy się cholera, dwóch żołnierzy umarło. W pułku, który stoi załogą w Kairze na cytadeli dwa wypadki cholery, z tych jeden śmiertelny. Kedyw zamierza w piątek powrócić do Aleksandryi.

Nowy York, 25 lipca. Podczas gdy na tamie rzeki Patapsko wielka liczba podróżnych oczekiwała na przybycie statku, w celu zrobienia wycieczki do Baltimore, tama się zerwała i wiele osób wpadło do wody. 70 ludzi utonęło.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 25 lipca. 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·90	78·95
„ 5% Austr. pap. nowa	93·35	93·40
„ srebrna „	79·60	79·55
„ złota „	99·45	99·50
„ 6% Węg.	119·65	119·90
4% Renta złota węg.	88·60	88·50
Losy z r. 1860	137·—	136·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	837·—	837·—
„ kredytowe	294·10	293·50
Londyn	119·95	120·00
Napoleondor	9·50	9·51
Lombardy	156·75	156·70
Losy z r. 1864	169·—	168·75
Akcye Karola Ludwika	—·—	294·—
„ Lwowsko-Czerniow.	—·—	169·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·50	158·—
5% Obligacye Indemn. gal	99·—	99·—
Losy premiowe węg.	115·25	115·—
Akcye Koszycko-Bogum.	145·25	145·20
„ Północno zachodnie	201·75	202·—
6% Listy hipoteczne	101.75	101·80
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102.—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	163.75	163·25
Marka	58·5[illegible]	58·50
Ruble papierowe	117.—	116·50
Dukat	5·[illegible]5	5·65
Berlin d. 25 lipca 1883.		
Banknoty	171·10	171·10
Wiedeń	170·8[illegible]	170·75
Warszawa	199·80	199·9[illegible]
Ruble	200·50	200·35
5% Listy zast. król. polsk.	63·—	62·90
4% „ likwidacyjne	55·[illegible]	55·25
Akcye Karola Ludwika	126·37	126·37
„ kredytowe	505·—	503·50

Usposobienie giełdy: spokojne.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Dla Szanownych Prenumeratorów zamiejscowych dołącza się do dzisiejszego numeru: Cennik maszyn fabryki Gutjahr et Müller w Buda-Peszcie.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%		płacą	żądają
	Kraków, dnia 25/7.		
	Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	116 25	117 50
	Marki niem. złote lub pap. . . . 100 mar.	58 —	59 —
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 6	5 70
	20-to Frankówka złota	9 42	9 60
6%	Pożyczka krajowa galic. . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . . „ 100 zł.	98	99 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 50	100
4	„ „ „ „ „ II. Serya	86 75	87 75
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 40	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	100 50	102
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 50	99 50
6	„ dłużn. g. zakł. włościańsk.	100 50	102 5
	„ „ „ „	— —	— —
5 1/2	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . za rubli 100	99 25	101 —
4	„ likwidacyjne „ . . . „ „ 100	88 50	89 7
	Lwów, dnia 24/7		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . . s. na zł. 200	— —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . . za złr. 100	99 50	99 85
4	„ „ „ „ „ „ 100	86 70	87 20
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	102 —	102 25
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 60	101 10
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	98 —	98 40
6	„ „ Banku włościań. . . „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	98 85	99 25
	Wiedeń, dnia 24/7.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA		
4 1/5	Renta austr. papierowa . . . za złr. 100	78 95	79 10
4 1/5	„ „ srebrna . . . „ „ 100	79 55	79 70
4	„ „ złota . . . „ „ 100	99 50	99 65
4	„ „ pap. nowa . . . „ „ 100	93 40	93 55

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . . za złr. 100	119 5	13 20
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . „ „ 100	136 35	136 15
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . „ „ 100	141 —	141 50
—	„ „ 1864 bez % całe . . „ „ 100	169 —	169 50
—	„ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100	168 50	169 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . „ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków . za sztukę 1	149 75	150 15
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska . . . za złr. 100	119 90	120 0
4	„ srebrna „ . . . „ „ 100	88 55	88 70
5	„ pap. . . . „ „ 100	87 —	87 15
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	99 70	100 —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	115 30	115 60
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 —	115 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . „ „ 100	109 80	110 10
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100	98 50	99 50
5	Obligacye indemnizac. Galicyi . . „ 100	98 80	99 40
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	99 —	99 50
5	„ „ Węgierskie . . „ 100	100 40	101 50
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	114 15	115 15
5	„ „ „ „ 1878 . „ „ 1	103 50	104 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . „ „ 1	32 50	32 75
0	„ Tureckie po 400 „ . . „ „ 1	24 —	24 25
	LISTY ZASTAWNE		
4	Listy Boden Credit allg. oest. złote . za złr. 100	118 —	118 40
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	97 50	98 —
6	„ Banku hipotecz. gal. . . „ „ 100	101 6	102 —
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 7	101 15
5	„ „ „ „ . . . „ „ 100	98 —	98 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	101 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	101 50	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 75	102 15
5 1/2	„ „ gal. tow. kred. ziem. . „ „ 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ „ . . „ „ 100	99 —	99 75
5	Listy zast. rustykalne . . . za złr. 100	101 50	101 50

%		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie . . „ „ 100	97 75	— —
6	„ „ „ 20-letnie . . „ „ 100	94 —	94 75
5	„ „ Banku austr.-węg. . . „ „ 100	100 50	100 70
5	„ „ „ „ . . „ „ 100	97 90	98 10
4 1/2	„ „ „ „ . . „ „ 100	91 60	92 80
4			
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
	Albrechta . . . na 300 złr. za złr. 100	94 70	94 90
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr. „ „ 100	105 50	— —
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100	98 60	98 80
4	Koszyc.-Bogumińskiéj . na 200 złr. „ „ 100	96 60	96 85
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 90	95 15
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	94 75	95 20
5	Rudolfa . . . na 300 złr. „ „ 100	101 30	101 90
5	Siedmiogrodzkiéj . . na 200 złr. „ „ 100	92 20	92 60
5	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę	138 50	138 75
3	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 80	95 10
5	Nordosty . . . na 300 złr. za złr. 100	91 50	91 80
5			
	LOSY		
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. na sztukę	171 75	172 25
	Klary . . . na 40 złr. m. k. „ „	40 50	41 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	107 —	— —
—	Insbruck . . . na 20 złr. w. a. „ „	20 75	21 25
—	Keglewich . . . na 10 złr. m. k. „ „	17 50	18 50
—	Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	18 50	19 25
—	Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	38 —	40 —
—	Palfy . . . na 40 złr. m. k. „ „	38 —	39 50
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 15	12 30
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „ „	6 30	6 50
—	Rudolfa . . . na 10 złr. w. a. „ „	20 —	20 75
—	Salm . . . na 40 złr. m. k. „ „	51 —	53 —
—	Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. za sztukę	22 50	23 —
—	St. Genois . . . na 40 złr. m. k. „ „	45 75	46 25
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	22 75	— —
4 1/2	Tryestyńskie . . . na 100 złr. m. k. „ „	126 —	127 50
4	„ . . . na 50 złr. w. a. „ „	63 50	64 50
—	Waldstein . . . na 20 złr. m. k. „ „	27 —	28 —
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	37 25	38 25
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank . . . na 120 złr.	108 50	109 —
5	Bankverein Wiener. . . na 100 złr.	106 —	106 25

%		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. . . na 80 złr.	201 50	202 —
5	Kredytowa dla handlu i przem. . na 160 złr.	293 50	293 75
5	Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	291 50	292 —
5	Hipoteczne galic. . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank . . . na 100 złr.	114 15	114 50
5	Austro-węgiersk. . . . na 600 złr.	837 —	839 —
5	Unionbank . . . na 100 złr.	113 80	114 20
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume . . . na 200 „	169 50	170 —
5	Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2658 —	2663 —
5	Franciszka Józefa . . . na 200 „	199 —	199 50
5	Karola Ludwika . . . na 210 „	293 50	294 75
4	Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	145 15	145 75
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . na 200 „	169 —	169 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	— —	— —
bez %	Prag Duxer	55 —	56 —
5	Rudolfa . . . na 200 złr.	167 50	68 —
5	Siedmiogrodzkie . . . na 200 „	163 5	164 —
5	Staatseisenbahn państwowa . . na 200 „	323 75	323 —
5	Lombardy (Südbahn) . . . na 200 „	156 50	156 75
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . na 200 „	161 25	1 75
5	Nordosty . . . na 200 „	159 50	57 75
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne . . . za sztukę	5 65	5 68
	20-to Frankówki . . . „ „	9 50	9 52
	20-to Markówka . . . „ „	11 71	11 73
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne . „ „	9 76	9 78
	Funty szterlingi . . . „ „	11 97	12 —
	Tureckie liry złote . . . „ „	10 83	10 85
	Banknoty włoskie . . . „ „	47 45	47 55
	Ruble papierowe . . . „ 100	117 —	117 25
	Warszawa, dnia 24/7.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	98 80	100 75
	Kupony	— 43	45 —
4	Listy likwidacyjne . . . za rs. 100	88 —	88 95
	Kupony	— 59	61 —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	95 —	96 50
	„ „ „ „ IIa „	94 —	94 70
	„ „ „ „ IIIa „	93 25	94 60

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.